

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1593. Polska w 1863 r. [Zbiór poezyj] przepisany przez K.P. (II poł. XIX w.).

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.  
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 1593



Львівська бібліотека  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ  
Бав. 1593

12  
2  
N<sup>o</sup> 1593

VIII, B. 102



above

below

below

*Polska  
w 1863 Roku.*

*B*

*Przepisany przez K. J.*

For P. H. Waring  
12/21 1931 K.D.: 6299

„ My z mogiły naszej rodem,  
To niej wiecznie krwawym chodem  
Jak upiory stapać musim!  
Jednak w każdej życia dobie,  
Za tym grobem i w tym grobie,  
Wiara w Niebo - Niebo kusim!  
Porwamy na sąd wroga,  
Po dzień sądu w pięściach nosim,  
I ufamy, że wyprosim  
To co boskiem jest - w Boga!”

Kygmunt Krasiński.



1.  
Nowy Rok 1863.

"O roku '63! Kto ciebie widział w naszym kraju.  
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju, ...  
Oleśta we zdarzenia, nadzieję brzemienna!  
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!"  
A. Mickiewicz.

Już powstał rok nowy, x kolebki stuleci,  
Tysięczny osinsetny szesćdziesiąt i trzeci:  
Jak światło zbarwienia szedł światem od wschodu,  
Od kraju do kraju, od grodu do grodu.  
Jak młodość niewinny, jak śniegi był biały  
A ślady przechodził, to ludy witały,  
I szły mu naprzeciw z życzeniem i darem,  
Ze śpiewnym wesolym biesiadą i gwarem.

I szedł on tak dalej, aż stanął na ziemi,  
Gdzie skarzył się jęczmień żalobny Jeremi,  
Gdzie zamiast radości spotykał tęsknoty,  
I wince uciorny na krzyżach Golgoty.  
I ujrzał on naród, co kirem był czarny,

Na duchu podniosły a sercem ofiarny;  
 Lud jeden a na trzy dzielnicę rozdarty,  
 Lud żywy, a z rzędu żyjących wyparty.  
 I były te ludu żywego dzielnice  
 Jak wielkie trzęsach grobów, trzęsach mogił kosnice,  
 Od wieku dla niego otwartym cmentarzem,  
 Jednie ucisk pogrzebem, a kat był grobarzem...

I stanął rok nowy, w najwęższej dzielnicy,  
 Jednie władnie potomeli bezbożnej Czarzycy,  
 Jednie w cześć "wyklętej" północnej Sodomny  
 Od wieku padają zniszczenie i gromy.  
 I spojrzął zdumiony zbarwienia rok Pański:  
 A w ucho mu szepta powiernik szataniski:  
 "To Polska pod berłem północy mocarza,  
 Patrz jaka tu wolność i świętość Ołtarza!  
 O! kraj to szczyśliwy - i męże ma sławne,  
 I rzady ma własne i sady ma jarone,  
 I z Łaski monarchej brat carski tu władnie,  
 Włos z głowy nikomu bez miły nie spadnie.  
 O! lud to szczyśliwy - dostatkim ma chleba,  
 I tylko mu inoty tej jednej potrzeba,  
 By o swojej przeszłości zapomniał na zarosze,  
 A wtedy i względy porzysze Łaskowsze." -

I spójrzal rok nowy po kraju w około,  
I wrax mu niewinne xasepi się czolo.

I poszedł rok nowy, gdzie sadzą sędziowie:  
Na ławach okuci xasiedli więźniowie,  
I była publiczność i byli prawnicy,  
Wniość rzecz instygator, bronili rzecznicy,  
I wszystko tam było czynione po formie,  
Lecz prawdy nie stało w pozornej reformie,  
Karyxuty xwycierko odparli obronce,  
I sprawa się stała tak jasna jak słońce,  
I wszystko tam było — dla światła xłudzenia —  
Prócz winy w sędzownych, a w sędziach sumienia...

I poszedł rok nowy, gdzie xrodził się stanny  
Potomek Gonzagów, max stanu wypranny,  
Co xduma niedawno przed światem się chwalił,  
Że w krmarzem rax starciu porządck ocalił.  
I spójrzal mu w zimne oblicze spixione,  
I myśli wyxpytał nad wyprax surowe,  
Co innej nie xnały kotwicy ratunku,  
Prócz kixiatu młodziecy nocnego rabunku...

I poszedł rok nowy, gdzie chaty i dwory;

Jakie tany pod śniegiem a czerwień się bory;  
 O ziemi własności w szeregach tam radka,  
 Lecz jakże z podstępna uporać się władca,  
 Co czyni ofiary zaprzeczca dworowi  
 A wrac go jak wroga wstrząsnie kłmięciami,  
 I siejąc po kraju nieufność, niegoda,  
 Dla własnej korzyści odwołka swoboda.

I poszedł rok nowy, gdzie przemysł ochoczy,  
 Tu dworcom zielonych gościnców się tłoczy,  
 Lecz więcej tam placu niż ruchu i gwaru —  
 Pruszyły porzuci — lecz zamiast towaru  
 Na Sybir porwały tysiące wygnanców,  
 Bez sadu do kopalni zastanych i szanów.

I poszedł za ludem, co wbiegł do kościoła,  
 By w prochu miejsc świętych ukorzyć swe czoła:  
 Straskane tam krzyże, na głazach krwi ślady,  
 A w kółko blizniectwa cychają i zdrady,  
 I pieśni, co się z piersi zbolalej wydziera,  
 Jak lodem zmrożona na ustach za miera...  
 Aż z miejsca gdzie prawdy wiecznego żywota  
 Grzecej wymowy wygląda prostota.  
 Głos słyhać kapłana, co w podłym ferworze

Smie deptac' swoj' naród kłeczacy w pokorze,  
 I z wroga podszeptu, za jego rozkazem,  
 Grom ciska na niego o belgi wyrazem —  
 Aż mowí mu przesterwie jak pierś niewieściej;  
 Jaki straszny, jak odgłos wszechświata boleści:  
 „O Panie! o Panie! my pastwą dziś wroga,  
 I chca nas oderrwać od Ciebie — od Boga!  
 I głos tu podnosią fałszywe proroki,  
 By święte prawo Twoje przekroczyć wyroki —  
 O Panie! o Panie! miej litość nad nami,  
 Strzeż enoty narodu przed jego wrogami!”  
 I zamilkł ów kapłan i zbladł na ambonie,  
 A skarga niewiasty jak echo w lud tonie...

I spojrzę raz jeszcze rok norwy wokoło,  
 A smutek i żalność ogarnę mu exoko,  
 I jeszcze: tys' łitamek, szalbierku szatański!  
 To ziemia bezprawia — to bezład tyrański!

# Proskrypcya.

„Dnia 15<sup>to</sup> stycznia w godzinach ran-  
nych od 1<sup>ej</sup> do 8<sup>ej</sup> odbywał się w Warsza-  
wie pobór do wojska w zupełnym po-  
rządku i z zachowaniem spokojności...

Dziennik Swooszechny.

Pierwoza z północy wykbiły zegary,  
Posneli krowi, znikły narwet mary,  
Co po tym z dawna krwio przesiałym bruku  
Inuży się noca bez szmeru i stuków.  
Lioxa zaległa Warszawy ulicy -  
Zgasły latarnie, co jakby gronniczy  
Nad tyłu wierpien' paliły się loxiem,  
I noc nad światłem zamitadneta boxiem.  
Tylko mielkiody z strzelnic cytadeli  
Błędne światelko promykiem wystrzeli.  
I zgasnie nagle w ciemności ponurej  
A w cieniu szare obrygnieja mury.

Tylko od Wisły okowanej w lody,



Słychać szum głuchy nurtującej wody,  
 O twardej jaskini potrośa i pogarda,  
 Trwie je spodem upornie i hardo.  
 I tylko wiekyc wybijaly szczyty,  
 Jak chruscianskich rycerzy szczyty,  
 Z krasnej zastaw scisnietych pomoci,  
 Bija to skarga, to prosba w obloki...  
 Toniej wzniosta postac Kopernika  
 Tajemne nieba gtebiny przeniaka,  
 I kiedy miasto groza snow sie biedzi,  
 On dzial Wszechmocny i praw Swiocy sledzi,  
 A krasem spise Zygmunta posagu  
 W zimowych wiatrow zajaca przeciagu,  
 Jakby tajemna bolesna przestroga  
 Noc zwiastowaly dla sennych szladow...  
 O ty w posępna odziana zalob,  
 Uciszeniem wozow scisnieta Klobe!  
 Sen twoj okropny, lecz nad snu objawy  
 Straszniejsze brzo przebudzenia jawy.

Pierwoza z polnocy przebrzmialy zegary.  
 Nagle rozwarto twierdze i koszary,  
 Z nich jakby wyleno wozbranej porodzi  
 W syku bojowym zaloga wychodzi,

Kalowa drogi, ulice i place,  
 Okroził domy, kościoły, pałace. —  
 Już wszystkich ulic zamknęto przystępy,  
 Jak kiedyś zwierza leśnego ostępy  
 Dla rozstawionych myśliwych zabawy  
 Obsaczy tańców scieżniętej zabawy.  
 Ale któż nocą na łowy się trudzi?  
 O! to noc branki — to łowy na ludzi.

Już pierwej palcem berszadowej kłasy  
 Wskazano zbiorom nieokreślone ofiary,  
 Co ni rozpacza sierocę twa rodzinę,  
 Ni życia, pracy bez śladu winy!  
 Ni włosem siwym, ni rannemi laty  
 Niechronione, mają przejść w soldaty,  
 By w głębi stepów zapomnieć o kraju,  
 O wierze ojców i przodków zwycięzaju...

Już się w tysięczne rozliczono kupy,  
 Już każdej przysiężnie naznaczone kupy.  
 Stałnito w furty, dzwonią bram tysiące,<sup>2</sup>  
 Trzasnęły rygle, warknęły wrzesciądze,  
 Do wnętrza domów z zbiorami na ozle,  
 Wpadają zbrojni caryxmuw mściciele,

I rozpiersz chwyci przy świetle kaganca  
 Nie snu porwanych kępiją skazanca?

O lutnio polska! w twoje zelazne struny  
 Nie grały wichry, nie gromiały pioruny?  
 Czemuż na głuchy i głebi domnięjęki  
 Rwa się twoje struny pod dęganien mej ręki?  
 O lutnio polska! ty arfo żaloby!  
 Coś już pokolen' oplakala groby,  
 Co krwią zdławiona i w rozdziwieku cała  
 Wzrostłiś już skale boleści przegrała,  
 Na skrzydłem orła i lotem sokola  
 Wzbilas' się znnowu jak fenix z popiołów?  
 Czemuż drzącemi przebrzmiewasz dziś tony,  
 I nie śmiesz podnieść tej strasznej xastony,  
 Na którą drżkie i srogie porwany  
 Spełniają gwałty bez namowy i kary?  
 O lutnio moja! ty drżąca przebrzmiewasz,  
 Bo xgroź tej nocy nigdy nie wyśpiewasz!...

# Ranek po Biance.

... "Łatwo wieniec męczeństwa jednoręzi-  
 la ofiarą za kraj zdobyć; ciężko żyć cię-  
 giem ofiar niewięzionych, ofiar choć  
 dla kraju, lecz po za krajem ze siebie  
 dawanych: ciężko, ale was, coście kraj  
 tak ukochali, stać na to..."

Do dotkniętych proskrypcją Słowiańszczyzna. —

Był ranek zimny i mgliście szarawy, —  
 Słonce powstawszy nakładał tarczy krawanej  
 Skryło się w chmurę — na cóż światlicie komu,  
 Gdy nie nie ujrzy prócz gwałtu i sromu? ...  
 Jednak na miasto mimo wczesnej pory  
 I mimo szpiegów tysiąca nadzory,  
 Wyległy z domów osłupiały tłumy.  
 Wroki ich błędne, zmaczone rozumy,  
 Nie mogą zdarzeń dopatrzyć się wathku  
 Widać ich koniec a śledka powrathku.  
 Szajacej mowie wyprawów nie stało,  
 Wzięło tylko serce z sercami bolało,

"Ludność" zgroza z pomieszków wygnana,  
Jedną zalosnią stała rozptakana. -

Niedokończono poród nocy cienia,  
Co się ludzkiego lekalo wejrzenia:  
Wicé jiszczé za dnia w nocnych obław ślady  
Z różnych stron branicioń sprzedaja gromady,  
Z powiazanemi rękami, pod strachem,  
Z sercem ścisniętym, lecz spokojną twarzą:  
A w trop za niemi w bezładnej odskazy  
Placząc i tkając kupa krwiowych biczów.  
I mimo strachy szederstwa i śmiechy  
Niesie i wzajem odbiera pociechy.  
Tu za spieczoną porwaną gromadką  
Zdawa kilkoro drobnych dzieciak z matką,  
A maż do zony, co wie sie do niego?  
"Pomnij na dzieci i chroń je od złego!"  
Rzeknie z tłumionej boleści wyrazem  
I kroczy dalej za strachy rozkazem...  
Tu w ślad za synem biegnie ojciec stary,  
Wie, co się stało a nie daje wiary -  
Zlamany wiekiem na brukie przyprada,  
I krzywdę swoją, to ciębie opowiada;  
A syn go wiary powiezza słowami:

„Bóg z nami ojcze! Bóg z Polską! Bóg z nami!”  
 Tam młodkian w łosa jasnego i lica,  
 Gdy za nim płacze i mdleje dziewica:  
 „Bodź zdrowa!” — mówi, cieszac ją i siebie,  
 „Do zobaczenia — na ziemi lub w niebie!”  
 I znów po krótkim milczeniu ponurem  
 Cała gromadka odezwie się chórem:  
 „Bodźcie spokojni, wszystko złe przeminie,  
 My nie zginie my i Polska nie zginie!”  
 I nuco: „Panne kiedy wstają zorki” —  
 „Bóże coś Polskę” — inni „Siostry Bóże!”  
 I brania na przemiań to spiewy tułacze,  
 To jęki sierot i niewieście płacze,  
 Aż ich — o! wielu na zawoże! — rodziceli  
 Turna ratusza albo cytadeli! . . .

A wróg naxajutrz przed światem ogłosi  
 W piśmie, co nazwe „Porozecznego” nosi,  
 Że w chwilach rannych w edle w Tadek rozsądku  
 Odbył się pobór w zupełnym porządku . . .  
 I w temże piśmie chętnie się nie wzdrzga,  
 Że odhad Polak jaxzmo Moskwy drwiga,  
 Nigdy skaxani w sąsiedztwo soboli  
 Nie okaxali tyle dobrej woli . . .



I znów ich oplała bezczelna potwarka,  
 Kę na bezładu stroniectwa się skazka,  
 Iż złudnych marzeń wostakując im godła,  
 Od racnej pracy nad przepaść ich wiodła...  
 A dalej z dziwnie szorstym moskwicizmem,  
 To łaząc podstęp z fałszem i cynizmem,  
 Radby lud tęczowy, niezwichnięty w ruchu  
 Do przedwczesnego podburzyć wybuchu —  
 Głosi, iż branny skazani w niewole,  
 Liczą się jawnie, iż w porządku szkole,  
 Z dala od wiechrzeń bezładu, junactwa,  
 Kłoda się nudy jałowej próżniactwa...  
 A w końcu, miląc o zdradzie nikotemnej,  
 To knuła zamach w cichości tajemnej,  
 Kilami, iż wielu, co szkesia poboru  
 Uzdli nie z trwoży ani dla oporu,  
 Lecz, że poboru nie znali godziny,  
 Lub się dla przeszkód spóznili bez winy,  
 Jawia się sami w władzy dxielnicy,  
 I że są takie — nawet ochotnicy. —

# Kampinosy.

„Jako sercem ochoczy,  
 Niech napruxód wytkoczy,  
 A pójdziem za jego przewodem!”  
 Werbel.

Hej rodacy! kto u wroga  
 Nie chce szukać losu,  
 Niomu swięta wolność droga  
 Spiesz do Kampinosu!

Lypia śniegi, deszcz sięka  
 Wnocy smala mrozy,  
 Ale gorzej, gorzej pieka  
 Szynel i powrozy.

Mama matki, siostry, zony,  
 Nad zła naszą dola;  
 Leć, gdy carskie chwycą szpony,  
 Czyi sercamie bola?

Choć my zziębli, choćmy głodni,  
 I kij nasza bronie,  
 Nie radzemy jak wyrodni  
 Pzed wroga pogonia.

Niekadtego nasze kije  
 Zdobeda bagnety  
 A bagnetem toć odbije  
 Działa i lawety.

Skrycie chłopaki nas porzywi  
 I chlebem i kasza,  
 A nikt peronnie się nie skrywi  
 O te strasne lasza.

Niechno wiara się w obozie  
 Ke służba osłowi,  
 To pod śniegiem i na mrozie  
 Łata się ostoi.

Od Warszawy, od Lowicza  
 Ciagna liczne roty,  
 Szydzi horda najezdnicza,  
 Ke nas zjedza stoty.

Ale polskie ciała twarde,  
 Deszcz ich nie rozmoczy,  
 I te dusze polskie harde  
 Choć bida zaschoży.

Opasali nas Łanouchem,  
 Chciał w przedziół do Wisły,  
 Ale dożyły nas już słuchem  
 Zdradzieckie zamysły.

Przejdziem Wisłę bez zawodu  
 Choć lud tęszczy kruchy.  
 A w Sierocku zadrwin z łodu,

.....

Jest tam pręciół ktoś w wiosła,  
 Jest i sternik Łodzi:  
 Choćby fala nas uniosła,  
 Nie zginiem w powodzi.

Hejże bracia! w imię Boga  
 Spiszcie w nasze ślady,  
 A gdzie ci. Towieci sam nie zmokę,  
 Doda Pan Bóg rady!

# Nasta powstania.

... "A jakżeż zmartwychstanę serca umar,  
Je, jeśli ich nie ukochają żywe i krwi im  
swojej nie udziela pomocy?... "

Sen Cezary.

Nadszedł dzień trzeci krwawej serc złości,  
Porurej pracy, skupienia i ciszy,  
Kochamistęwan dźwięcz przeniknął kłósci,  
A ucho głowy wołające słysoy,

"Przeszłości mojej wiechowce filary,  
Starszyxno moja, rycerska, dostojna!  
Oto dzień prośby, ostatniej ofiary,  
Powstani jak niegdys' orężna i hojna!

"Tys' kawosze wielkie u mnie miała względy,  
I w sercu dłuży dźwierzysłaś pierwozenstwo,  
I mimo grzechy, występki i błędy,  
Kładłam na skroni twej błogosławieństwo...

„Wice i dziś pierwowzorem obsyłam cię hasłem,  
 I z mecie młodziej przewodniczą braci,  
 I zratę plamę w klejności przygastem,  
 Gdy w odrodzonej ujrze cię postaci. —

„O wy! co plugiem orzecie Pistołowym,  
 I krowe skiby urodzajnej roli,  
 Rozplodu ziarnem zasiewacie zdrowym,  
 Wstaniecie do pracy i niwiarze niedoli.

„Wstaniecie z miłością, w nadziei i wierze,  
 Bo wielkie dla was gotują się gody,  
 I w macierzyńskiej objęciu was mierze,  
 Gdy z krwi ocielnie chwałę waszej swobody.

„I ty po miastach zamieszkały ludu,  
 W codziennej pracy nie znający wexasów,  
 Ludu żalobny a spragniony cudu,  
 Powstań z twą pieśnią do krwawych xapasów!

„Oto przykładem i świetnym ci wzorem  
 Starzej Warszawy bohaterskie plemie,  
 Nieustraszony północny upiorem,  
 To krewią wyssana zalewa mu ziemię —



"I wy, co godła przybrałście cudze,  
 Nie dla wątpliwej kondotyeroio stawy,  
 Lech by ku przyszłej Górzyny wystudze.  
 Hebraic' płon nauki i wojennej wyprawy.

"O' czas już obce porzucić sztandary,  
 Czas nam już metode, stopniowe orbity!  
 Stanąć w obronie Górzyny i Hiary,  
 Takie was penność porwołuje swięta! ...

"A wy, tulactwa, trawieni piolunem,  
 Samotni moi na puszcey prorocy!  
 Tulacy głowy pod matki całunem,  
 A snem nie zdjęci w długiej cierpien' nocy,

"O' rzucicie szaty okryte popiołem,  
 I staniecie wielkiem natchnieniem promienni,  
 Przeobrażeni wyrazem i czołem,  
 A tylko sercem, miłością niezmienni!"

"O' wszyscy moi synowie, rycerze,  
 Nieznane wojska, wodzy, bohaterzy!  
 Synowie kajdan, niestety w więzce,  
 O' ustanicie twórcy nowej erasoi' ery!"

Jaki drzewo w powietrzu, ponad ziemią płyna  
 Dwie tajemne, zagrobowe głosy,  
 I drzewo w kamieci i skarga matczyna  
 Jak łzami ciekła i płyna w niebiosy...

Idą się na świat znów te orasy idą,  
 Kiedy nad kłobkiem spiewali anieli,  
 A pastuszkowie prostota i bieda  
 Witali zbawcę na siennej pościeli.

O biada! biada! komu głosy one  
 Brzmia jako puste szeleste jesienne —  
 Biada! gdy padną na orola schyłone  
 Wyroki matki, przekleństwem brzemienne! —

# Wyprawa z Warszawy.

„Podz' latarnce wiatronogi!...”

Farys.

„Nie opisałix my sie dzielnie?

Juz kamknięto miasto szoselnie:

Niechcie teraz tito sie wazy

Przejsć przez łańcuch naszej strazy!”

Kradki z siebie sztabo-szeformie,

Policmajstry, margrabiowie, —

Nuz jak rybki w cichym stawie

Lowie rybki po Warszawie!

Ale rybkom duszno w matni:

Wie ka miastem werbel bratni,

Leci ku nim, wabi, nęci —

Gdybyx wiedzieć co sie swięci!

Wiec cichaczem rada w radzie:

„Ja sie przedre” — ja pojade” —

Ni tych, co im wyjść się chciało,  
 Przeszło szesćset się zebralo.

Uzbrojeni w co kto moze,  
 W pistolety, szable, noze,  
 Faulthami chyłkiem, rakiem  
 A sza! cicho — jak siał makiem.

„Winat! winat! za rogatką!  
 Byle dalej szło tak gładko,  
 To niech Moskwa zdrowo się dąsa,  
 Niech się woicka, w pioty kasa!”

Głuchy turkot a dala dudni  
 Jakby a kani, albo studni —  
 Wbił się góra dyn białawy,  
 „Ha to powiąg od Warszawy!”

„A gdyby im też mospanie  
 Splatać figla na rozstanie?  
 Niech moskiewskie znają duchy,  
 Co to młodzi, co to zuchy!”

Tak ktoś szepnie budnikowi,

Gdy miał sygnał dać tlenowi,  
 A domysłnej mądrej głowie  
 Doseć na migu, albo słowie.

Łorasz bliżej potwór z pyska  
 Para bucha, ślepiem błyska,  
 Długi ogon jakby zmija  
 Na zakrętach gnie i zwija.

Niby ogień rznie z kopyta,  
 Wzikić wzdrexa wiatry chwyta,  
 Aż mu nagle naprost drogi  
 Błysnie w oczy sygnał trwogi!

Gwizd się rozległ jak syk wozia,  
 Potwór pędy zwałnia, zwozia,  
 Szczypta szyny - jak raxonny  
 Wrył się pociąg. Nix w wagonny!

Nikt o klasę tam nie pyta,  
 I biletów nikt nie czyta,  
 Ostępiały konduktory  
 Młodnej trwogi kilka porory. -

Mniejsza o to, że w natłoku  
 Stanie komu kółka w boku,  
 Trudno myśleć o wygodzie,  
 Gdy czeleć marzy o swobodzie.

Szwizdnie sznorów, buchnie para,  
 Skoknie w miejscu, drgnie poczwarą,  
 I znów dalej rżnie z kopyta  
 W dżibie nozdrzew wiatry chwyta.

Nim Moskale się ociekali,  
 Już im zuchy w mgle zniknęli  
 Goniąc teraz wiatę po świecie!  
 A zamknięte miasto przecie...



# Biali - Czerwoni.

... "A oto wygnancy owi w oxopie  
sniegowej, w niebytnosci Szamcuna...  
podzielili sie na trzy gromady, a kaz.  
da xnicki myslala o xbarwieniu Oj.  
czyxny!"....

Anhelli.

Nie czas wzdychac, nie czas radzic,  
Co tam jest i co tam bedzie?  
Wojna jest! - jak wroga xgladzie!  
To nam jedno miec na wxgledzie!

Wojna jest! - o! swiat zdumiony  
Putry na ten boj bez bronie,  
Na te dxiatwy legiony  
Z godlem Orta i Togoni.

Wojna jest! - o! wojna swieta!  
Boj co smiec lub xycie darza:  
Oto Polska, z krzyxi xdzjeta,

Pogrzebiona — zmartwychwstała !

Żyło już grobowe wicko  
 Długo zbestwiona straż moskali —  
 Łzy niewiastom z oczu ciekły;  
 „Któż nam cieżki grzech odwali!..”

O! niech raczej łzy te cieką  
 W męskie serca obojętne,  
 Niech płomiennym gradem siekają  
 Aż wogpala brudy matne !

Tobież pytasz trupie blady,  
 Jakie snówki? jakie cele?  
 W imię jakiej twój zasady  
 Ten, co rąbie tam na czele?

O! zaprawdę — on nie biały —  
 On krew leje! — krew czerwona  
 Bije z serca, jak ze skały  
 Woda cudem wytoczona.

O! zaprawdę — on czerwony.  
 Leż i dziad twój był nim bracie,

Gdy w kamaxyn obleczony  
 Był w wolności najistocie!

O! nie pytaj o zasady,  
 Bo zasada Bog i wiara,  
 I ojczyzna na zagładę  
 Kwana w przepasę klatwy cara!

O! nie pytaj o ich cele,  
 Tam synowie nie wyrodki —  
 Serca dobade, wystap śmiecle:  
 Ujrzysz cel i znajdziesz srodki!

# Przebudzenie.

... "A gdym zrozumiał, niecierpiłem  
 się i duch mój się przebudził."

Legenda.

Jak to serce drzy, jak rośnie  
 W swojej posępnej, ciemnej celi,  
 Jak przepelnia się radośnie,  
 Mako z piersi nie wystrzeli!

O ty biedne serce moje!  
 Kład to życie w tobie jeszcze?  
 Kład te drżące niepokoje,  
 I te błogich natchnień dreszcze?

Jakby w smutkach otębiały,  
 I duszą do dna rozorana,  
 Tom przetrwał wiek mój cały  
 Za tą chwilą obiecana;

Jakby godzin był w dzień sądu

Słyszycie one trąby grające,  
 Co z otchłani cierpieni prądu  
 Wyrwą serca bolejące?...!

O! zagrajcie niebios gońce,  
 Archanioły i Cheruby!  
 Grajcie nam, aż trąb tysiące  
 Zbudzą martwe samoluby!

Grajcie duchów legiony  
 Wstrępiętały świat ten zimny,  
 Aż odjekną miliony  
 Odrodzenia krwawo hymny!

# Sudzi! Sudzi!

... "Kto ma dusze, niech wstanie, niech  
 xyje! bo jest czas sypota dla ludzi silych."

Anbellei.

Wielkie Trooje xmitowanie,  
 Wielkie czasy daleś Panie!  
 Daj nam wedle czasów miary  
 Sudzi czynów i ofiary.

Pod jakimiz staną herby?  
 Czy hetmanskich szable szczytów,  
 Czy pieczęcie pargaminu  
 Wskaza nam tych ludzi czynu?

Czy jak niegdys' ku Piastowi  
 Skazasz wrócić się ludowi?  
 Czy powołasz z posród gminu  
 Mężów ducha, mężów czynu?

Wielkie czasy daleś Panie!



Daj wytrwałość, powołanie,  
 Daj znamieniem nieomylnem  
 Namaszerowanie ludzkom silnem.

Mezoiv ducha, mezoiv sily  
 Wskresz nam Panie, choć z mogily!  
 Niechaj wstana, niech odkryja  
 Hlasla Twoje - niechaj żyja!

# Przed Narodowy.

„ Ten już odtąd Boga kłamie,  
 Kto cię zdradzi — kto cię zlamie,  
 Choć myśl Boga w twojem łonie  
 I los świata — w twoym karkonie.”  
 Przedświt.

Ktoś ty? gdzie jesteś? tajemnicza władzo!  
 Wrog cię przeeksuwa, a swoi nie zdradzą,  
 Obecna w kraju, w stolicy i w domu,  
 Widoczna w rozędzie — nieznana nikomu!

Jak duch bez ciała istnieć między nami,  
 Przenikasz myśli i władniesz sercami:  
 Słucha ci enoty, ufają rozumy,  
 I wiernie ślepo holdują ci tłumy.

Jak duch opatrny stanąłeś u steru,  
 I wiedziesz statek wśród prądów i wiru,  
 Na głos twój fala wzburzona się kory,  
 Skinięsz — grom pada — istny wyrok boży!

Żywa cię zdołać: to rządem podziemnym,  
 To niedorożko wicherem tajemnym,  
 A dokoła przed tobą, choć władcy twej szedzą,  
 Siła twoja, choć cię nie widzą.

Krzyżycie, "Polska to bezład niesforny!" -  
 Patrzcie, ożycie! gdzie naród tak horny,  
 Gdzie tyle w sercach dla władcy postępu,  
 Gdzie taka jedność w uczynku i w duchu?

Ludowna władzo! o nie już nie pytam;  
 Kto i gdzie jesteś, w moim sumieniu czuam -  
 O więcej badać nie miałbym powodu;  
 Potęga twoja - użnanie narodu! -

# Obóz w Ojcowie.

"O wolności i sławie

Nuci młodzień po Warszawie

A pod Kownem gwar!...!

Pieśni Janusza.

Od Krakowa, ode Lwowa

Biegła młodzież do Ojcowa,

Tęsie Kurowski stał,

Dziemi i nocą chłosestem broni

Suprem, pieśnią, rzeniem lioni

Armiał skalistywał.

Grajcie echa, gromijcie skały

Narodowy hymn wspaniały

Matce Polsce czesć."

Niech obleci okazyk ziemie

Ze się polskie wolne plemie

Nie da wrogom xgnięść."

Włoto zima wichry siewiatem,

A tu, jakby wiosna, latem,  
 Kwiat wytyjska rós;  
 Kwiat dorodny polskiej młodzi  
 Z każdym rankiem świeco wschodzi  
 Z pod śniegu i burz!

Koroniarce i Litwini  
 Krakowiaczy i Rusini  
 Jakby jeden ród!  
 Jedna myśl, duch się kory,.  
 Ach! czyż kiedy Pan Bóg stworzy  
 Drugi taki cud!

Grajcie echa, gurmijcie skały  
 Narodowy hymn wspaniały,  
 Wieczną Bogu cześć!  
 On te jedność wpoił w serca,  
 By nas nie mógł wrog morderca  
 Rozewac i zgnieść!

Oty władco łosów bitwy!  
 Przyjm gorące serc modlitwy,  
 Miej w opiece kraj!  
 Krawano wschodzą ranne kory,

Pójdziem, pójdziem przez kwi morze,  
Tylko wodza daj!...



# Puszcie nas na pokód.

... „Puszczajcie tych, którzy dla wiary  
niegdys' naród cudzy od śmierci zbawili,  
a później za tej wiary poginęli sami. —  
Umartwych puszczcie na pokód!...”

## Legenda.

O myśmy nieraz krwi i mienia datkiem  
Wskrzესili obce, dxwignęli upadłe,  
I biorąc cnotę po pradziadkach spadkiem,  
Odpartli pierśią poganstwo xajadłe.

I świat za naszych poświęceń puklerzem  
Rozmógł się ludem, dostatkim i ładem,  
I nie dbał o to, xhad my siły biczem,  
By z barbarzyństwa uciierać się gadem.

Ali gdy nam przyszło gonić już ostatekiem,  
Na tej od wieków pełnionej posłudze;  
Gdy własne xreby xadxały upadkiem,  
Gdzież była pomoc, gdzie posilki cudze?...

Dżis' my już obcej nie żebrem pomocy,  
 My sami starc rozwinieć ostandary,  
 Dżis' nam już obce nie skłaniać prozocy,  
 Idziemy sami - ale pełni wiary!

Dżis'iaj już tylko s to jedno prosim,  
 Ż drogi nam rzady! z drogi nam narody!  
 A choć i za was kmi' ofiary xnosim,  
 Nie żebrem od was wsparcia, ni nagrody.

Ż drogi nam tylko, narody i rzady;  
 Pusićie nas naprxód! a my choć umarli,  
 Ża pozwiem wroga przed straszlive sady,  
 I wielkość jego w smaty bedziem darli!

# Do klasztoru Michowskiej.

... „A im biały Światy odrzekł mi; Nie  
 trwóż się o nich... Pan odwdzięczy im,  
 bo zachodzący tak jak wchodzący, u-  
 marli tak jak żywi, są z Pana-  
 owszem, im lepiej będzie i synom  
 synów ich.”...

Legenda.

Prece stał sowy! prece puhacze!  
 Jeszcze nocy nie padł mrok;  
 Prece Torogi jakie, ptacze,  
 Kto nie wskrzesi martwych zwłok!

Imię was tworzy — coś dziwnego,  
 Kto to we krwi trupów stos?  
 Kto w rocznicę dni lutego  
 Legł pokotem bujny kłos?

Kto nam wróbił przyszłych losów  
 Tyłw możnych nagły zgon?

Alex' wiele ginie kłosań,  
 Kaniem żiarnem sypnie płon.

Wiele pracy, wiele trudu  
 Na tym łanie walki i krwi:  
 I nie rychło tobie ludu  
 Los rozmarzocy chmurne bawi.

Alc nie wam, ptaki twogi,  
 Zęczye tu w posmiejny darow —  
 O! niech przez rączej wrogi,  
 Aż ciemięcy runie tron!

Przez od trupów, przez od żywych,  
 Komu zemsta nie drzy dłoń!  
 A ty dzielny hufoce mściwych  
 Krewią męczeńską poświęce bron!

Idzie po rzeki wsie i miasta  
 Płoną w ślad tatarskich hord,  
 Niech z plomieni młódz wyrosta,  
 Wznany siewiatu zbrojnia hord.

Idzie krew dzieci, rannych mordy

Brocka pochód carskich Slug,  
 Smierc' im niesie polskie kordy,  
 Smierc' Mongolom! & Wami Bog!

*Handwritten text, possibly a title or address, mostly illegible.*

*Handwritten number '1'.*

*Handwritten text, possibly a name or date, mostly illegible.*

*Handwritten text, possibly a signature or address, mostly illegible.*

*Handwritten text, possibly a name or date, mostly illegible.*

27.

# Dyplomata.

... "Wstydacie się, wstydacie, roszycy, onali i  
wielcy - a mimo was, mimo żeście mierni  
i niedni, bez serca i murgu, świat idzie  
ku swoim celom."

Nie-łoska komedya.

"Trzeba wiekyc - nie ma rady;  
Trabia o tem już sąsiady,  
Juz lord zimny, Francuz radey  
Sympatyczne słowa faery.

"Ha! coż robic? trza mospanie  
Chyba uznać juz powstanie,  
Bo nakoniec świat wyrydki,  
I wyprzedzą nawet rydki!"

"Niec powstanie, ha! nie karty -  
Noty krakra - ruch poparty;  
Lece pytają dyplomaci:  
"A gdzie Oni? gdzie magnaci!"



"Dotąd tylko tam hołota,  
 A gdzieś młodzień polska złota,<sup>3</sup>  
 Idzie to dworem znane pany,  
 Kamercjunki, szambelany.

"Po wystrawne gabinety,  
 Jak świat światem, pphornitety  
 Ani w ruchy nie uwierza,  
 Owszem w garda tylko zmierza.

"Inna wcale rzecz, gdy z nami,  
 My gdy radzim z ministrami,  
 To poufnie, sami swoi,  
 I coś karosze się ukroi. "

O wy kardy! wy niesdary!  
 Rybiej krwi i małej wiary,  
 Wiednie tylko jakby kręty  
 Szepo wryte w gabinety!

Jeszcześ lano nie zatoczył,  
 A już blednieś, strach ci zmroczył,  
 I już nie masz innej rady,  
 Tylko posły i układa.<sup>2</sup>

A coż kiedy, co przyniosły  
 Te po dworach wasze posły?  
 Chyba sobie kuse fraki,  
 Lub orderki byle jakie!

Precz trępisie! Machiarwole!  
 Nie wam starość dris na czele —  
 Kiedy naród za broń chwytą,  
 Inna rada w sercu kryta;

Broń i bitwa — to argument,  
 Wrog za Dnieprem — to dokument;  
 Jakim piśmem bez traktatów,  
 Przekonamy dyplomatów!

# Mowa Pittausta.

... "Kapravod, ci m'ovio ze statioj'li.  
tošei xaden x ojiow' t'ovich nie styožal-  
xovic sie s'rubienica..."

Nie - bosia komedya.

Ekij styožycie nad Sekivana,  
Te c'xulošci, petne t'reny?  
Dmie sie žala, bryžga piana,  
A x žal styožac' g'los Syreny:

"O Polacy niecxexslivi!  
Sprxymiecxency nasi danvi:  
Do ostatka nam xycxlivi,  
Bitw' t'ysiacem x nami slavnvi!"

O! my cxujem wasze bole,  
Leč xvižxane marny piščie  
A i w boku na niecxexscie  
Meksykaniska kolka kole.

„Wice już radzić sobie sami,  
 To i Bóg wam dopomóż —  
 My atąd wesprzem was notami,  
 Lecz nie pójdziem na bexdroże.

„Choć was droga chłostka kara,  
 Nie oddajcie się rozpacz:  
 Ufnosć bracia, ufnosć w cara,  
 On Łaskawy — on przebaczy!”

Dziśki Spinkoś Waszej Mości,  
 Za doradcoów i za treny:  
 Nam o carskiej Łaskawości.  
 Wilki wojja i hyeny!

# Gabinety.

... " Niechaj się tylko każdy dumnie wazy  
 Kłotym aniołem, w Głogocznie na strazy:  
 To chyba w końcu na takich aniołów,  
 Wrog będzie piorun miał w ręku - nie olaw!

J. Slowacki. -

Coś tam gwarzą gabinety,  
 Coś tam o nas bez nas radzą -  
 Noże ostre już bagnety,  
 Noże Polsce dłoń podadzą?

O! nie ludźmy się nadzieją,  
 Co tam ostre - to nie groty:  
 zamiast krwi atamanent leją,  
 Energiczne piszą groty!

To tam blichtru, co mamidel  
 W tym na pozor groźnym gwarze,  
 Idzie dym pochlebstw, woni kadzidel  
 Z pogroźkami idzie w parze! -

O! nie uwodzi się Loskotem  
 Obcych kixni na zachodzie.  
 Własnym ogniem, własnym młotem  
 Bron' dla siebie kuj narodzie. -

W wiara w Boga, a wiara w siebie,  
 W twojem Orłem i Pogonia,  
 Jak jest Bogiem Bóg na niebie,  
 Zwalcysz wroga własną bronią!



# Wobec Europy.

... "Morituri te salutant."

Czego chcecie, wy nieczynne  
 Walki naszej spektatory?  
 Tu nie igrzyski cyrki słynne,  
 My nie rzymskie gladyatory.

Nie Cesarom dla zabawy,  
 Takim, w krwawej wojnie szranki:  
 Nie dla marnej ginień starwy,  
 Ni dla pięknych ocz kochanki.

My Polacy — czyż nie wiecie,  
 Komu sturcem, za co walczym?  
 Sami jedni na tym świecie  
 Knihozemniatym i sturialczym!

My Polacy — duch plemienia  
 W krady nowy ród przechodzi:  
 Dziadów, ojców śmierć wypełnia,

A wróg we krwi wnikłaś brodzi!

My ginimy ojców agonem,  
 Dla wolności i dla wiary;  
 My ginimy, lecz pokłonem  
 Nie uderzym wam Cezary!

Nie czekajcie aż te rany  
 Krwi okropem was obryzną,  
 Precz stulalce! precz tyrany!  
 Jezus! Marya! czyj Ojczyzna!

# Polka.

... "Przyłóćcie rękę do serc waszych żon  
i matek, przypatrzcie się łzom wa-  
szych siostr i córek - bicie tych serc,  
światło tych łez popchną, poruszą was,  
oświecą wam drogę pochodni..."

— Odczyta komitetu bratniej pomocy.

Pyta mnie nieboga,  
Czemu ja się smucę?  
Na wojnę mi droga,  
Nixie nie powrócę...  
Droższe mi nad życie  
Stawie' mam na kartę,  
Liofjicé muszę skryć,  
Serce me rozdarte...

Pyta mnie nieboga,  
Kiedy ja powrócę?  
Nie pustyj na Boga!  
Bo się z drogi wróce.

„Lubic tu zostawić,  
 Ach! jakże to boli —  
 A dłużej tu bawić  
 Serce nie pozwoli!...

„Nie smuć się chłopczyku.  
 Mam ja na to radę:  
 Choć jestem dziewczyna,  
 Na wojnę pójdę.  
 Na wojenke razem  
 Pojedziem oboje,  
 Na jednym rozkazem  
 Dzielić będziemy kroje.

„Ja ci choregievka  
 W lancy zawisnę,  
 Pierną modlitewką  
 Do serca się wciśnie:  
 Choregievka wroga,  
 Nim uderzy, spłoszę,  
 Modlitwą u Boga  
 Życie twoje wyproszę!” —

Stokrotna podziękuję

Przyjm za twe ofiary,  
 Ale na wojenke  
 Musze pójść bez pary;  
 Choregieńskie smiała  
 Mógłby wróg przestrelać,  
 I serce by duxało  
 Kamiasz się weselić.

Bym nie tsknił w borze,  
 Jedno z tad unosze;  
 Gdy roztoczas Boże,  
 O modlitwę prosze,  
 Modlitwa scala,  
 Zwiastuje wesele -  
 Modlitewka zdala  
 Szere mi, mo'j aniele!

A modląc się Trarvo,  
 Miał się i za braci:  
 Niech za prace krywana,  
 Zwycięstwem Bóg płaci!  
 Uproszaski bożej  
 Dla Polski oręza -  
 Choc' nam grób stworzy,

*Niech ona zwycięża!*



61.  
Marsz Sangierwicki.

"Jeszcze Polska nie zginęła..."  
Marsz Legionów.

Witaj dzielny Maryanie!  
Z toba Polska cała:  
Nam twe imię w boju stanie  
Ka twierdze i dziela.  
To wszęde rozpacz, to dokona męstwo,  
Marsz! marsz! za toba, Bóg nam da zwycięstwo!

Niech patronka twoja święta,  
Kie mi tej królowa,  
Da ci skruszyć nasze pięta,  
Ciebie nam zachowa.  
To wszęde rozpacz, to dokona męstwo,  
Marsz! marsz! za toba, Bóg nam da zwycięstwo.

Szczęść ci Boże, Maryanie,  
W naszej świętej sprawie,  
To upadł, niech powstanie

W nieśmiertelnej Sławie!

To wroxczła wojpac, to dokona męstwo,

Marosz! marosz! za toba; Bóg nam da zwycięstwo.

Napukód z Bogiem, wodzu śmiały,

Dyktatorze dzielny,

Jestes' męzny, bacz wytrwały,

Będziesz nieśmiertelny!

To wroxczła wojpac, to dokona męstwo.

Marosz! marosz! Langiewicz - Bóg nam da zwycięstwo!

# Przysięga w Sosnowcu.

"Spatrzym w niebo, czy z jego oczyszczonego  
 Nie Słońce nie spadnie wrogom na znaki."

Chorał K. Wzjiskiego.

Trwinięto w Sosocy obóz, tabory,  
 Wypuścił z wojskiem dyktator nowy;  
 Czy chce Mięchowski xająć klasztor,  
 Czy ruszy dalej do Czeszochowy?

Nie nam przenikać wódca tajniki:  
 My tu ramieniem, głowa starszeństwo;  
 Obóz to służba, a nie sejmiki,  
 Służba to karność i posłuszeństwo.

Jako z rąk narodu przyjął buławę,  
 Z całym ciężsioniej władzy ogromem,  
 Ten z swoich czynów Boga zda sprawę,  
 Boga, co władnie sławą i gromem...

Gdzie pod Sosnowką czerwieją bory,

Stanał w pochodzie dyktator nowy:  
 Staneły wojska, działa, tabory,  
 Na wzgórzku starcia ołtarz polowy.

Ż bronią do nogi kłękli żołnierze,  
 Ż sercami w niebo wieją sztandary:  
 Kiedyś o Boże! wznowisz przymierze  
 Ż ludem, co ojców nie odbiegł wiary?

Pokuta czysci, choć kirem szarni,  
 Żbrojne ku tobie wznosim ramiona,  
 Ofiarą zgodni, jednością siarni,  
 O Twojej łaski siebrzem sznamiona!...

A gdy się wojsko wiąże przysięga,  
 To niebie jasne przemknęły gonice,  
 Ż rozpięta w chmurach tęczowa wstęga,  
 A w tęczy widne potrójne słonice!-

Trągnął okrzyk wojska polskiego:  
 „Oto na niebie znak pojednania!  
 Witaj nam tęczu, tęczu Noego,  
 Toba nam niebo przysłało odslania!”

Przejdźcie ślepi, Słuchajcie głusi:  
Te tony na niebie odbite słońca  
To słońca Polski, Litwy i Rusi,  
Promienne tony starzy bez końca!

Gony zgonu i twarde gwiki.

Humor obawna i mwie serotnie

Bunicie i emiaitcie ma bozycie mi abry

Przemienie mie ociga jab noone otarasud

W mysle wrone do domu i jazykny

Oby pobasac mego serca blizny

Lesz cyzka jest kaban bty kuchony

Ykto by spozost w te me kawy

Ohona nie iz je onar ty lko jedm

Wzrostu kochne ale ona biedna

Gpa juz w magile to imnie iek

Trakteta reku na co tak odrasu

Trakteta w serce? pane blete w spomnie

Leszo wracacie ludzicie sumie nie

Ja chce sprobozuj ja sprobozuj i waga

Jestem spragniony a i tabre tabre

Nie ma na karmie niema poie

Wzrostu ajazy i wte me mam dome



# Przeżeganie Sieroty.

„W Polsce mógł nam przybyćcie!  
Pieśni Janusza.

Idą stercelcy, krakusy,  
Idą z kosa wiarusy,  
Idą czarny zwanwy  
Szukaj Polski i starwy.

A nad niemi wspaniały  
Wbił się orzeł nasz biały:  
Góra orle, lec' góra,  
Sioćce nam gwiazda za chmurą!

Czarnoz, czarno na ziemi,  
Tylko lony nocnemi  
Szare niebo się krzawi,  
A sierotę płacz sławi.

- Ojca, matkę zabili,  
Chate z dymem puścili,

A jedyny brat nocą,  
 Poszedł bic' się z przemocą! -

Licho, cicho, nieboże,  
 Tatus! wokoło kwi morze,  
 A my idziem weseli,  
 Bósimy cuda widzieli.

Przez te tony jaskrawy  
 Przez te chmury - ach! łzarwe,  
 Świeci blaskiem pogody  
 Słońce przyszłej swobody!

Kto je ujrzał, szczerstliwy,  
 Rad polegnie wśród niszy,  
 Bo już innym raz przecie  
 Lepiej będzie na świecie!

Więc do Boga za nami  
 Mógł się dzień wczoraj ze łzami,  
 Bysimy mostów pobili,  
 A gdy Bóg da - wrócili.

- Idzicie, idzcie krakusy,

# Protest Mirosławskiego.

... "Ka to zes' nie nie hochat, nie nie  
czcił, prócz siebie, prócz siebie i  
mysli twoich, potępion jesteś -  
potępion na wieki."...

Nie - boska karmidya.

O co's tyle hałasu,  
Tyle złości i kwasu?  
Hej panowie, na Boga!  
Do zwycięstwax to droga?

Czy ta wojna niesforna  
Starvim się odporno,  
Gdy się z piekłem wróg sprzega,  
I pro serce nam siega?

Polakamiś jesteście?

Wy, co śmiecie w proteście  
 Przed obcemi aż ludy  
 Rozposiierać swe brudy? ...

O pierowszeństwo ci chodzi,  
 Chcesz sternikiem być Todxi?  
 Ale ktoś się z nieglary  
 Płynąc z tobą odważy?

Rój - to nie gra w warcabę,  
 Na nie plany i sztabę,  
 Jeśli skutek wodzowi  
 Postuszeństwo wypowie.

Aby w Polsce przetrwać,  
 Nie dość za coś uchodzić,  
 Nie dość wicherzyć i knować,  
 Trzeba serca z holdować.

A do serc tych komnaty  
 Wiedzie droga przez kraty,  
 I nie lada to ramie,  
 Co te kraty rozłamie.

Kamiast w piwnym sliv szumie,  
 Niesc ofiary twoj dumie,  
 Stan w szeregu i czynem.  
 Dowiedz matce, xes synem.

Jesli godzien butawy,  
 Przyjdiesz do niej bez wstawy:  
 Ale kadij wyrodny,  
 Gdybys wziat ja niegodny!

# Uciekinier.

... "Wszystko piosni, ludzkie nowi, gorzko  
brzmia w moich uszach..."

Nie - boska komedya.

Ktoś ty bracie, co bez szromu,  
Powróciłś zdrow do domu,  
Po zwycięstwie zbieg bez broni  
Co dziś zdrada na gwałt dzwoni?

Khad się wzięłś na tym brzegu,  
Kiedy miejsce twoje w szeregu,  
Kiedys przysięgl: raczej zginąć,  
Niż chorągiew podle zwinąć.

Kto ty jesteś, że tak śmieciło,  
I gdzieś o tem, co się stało,  
Ze twych ust potwarzy jady,  
Szyka straszny wyraz zdrady?

Strasnym wrogiem głód, znużenie -



Lecz straszniejszy wróg - światnienie,  
 I ten popłoch zgrozą blady,  
 Co go ściga widmo zdrady!...

I najlepszy może zbłądzić,  
 Lecz by czyny jego sądzić,  
 Trzeba czystym być samemu  
 I sumienie mić po temu...

Wzrosaj exali w nim światoga,  
 Co skinieniem zgnieść miał wroga -  
 Ledwo kłeska szale zwały,  
 Rije zewsząd grom potważy!

Wieczny bextad w ich rozumie,  
 Tylko wielbic' lub klnac umie:  
 Dxiś ubóstwia swe batwany,  
 Jutro straca, jak szatany.

Kruciny wzgarda na wawożyny,  
 Dane - wzięte - bez przycożyny,  
 Na syżące pluniny wzię,  
 Żad ich onoty nie dosięże!

# Ranny pod brzykiem.

... "Kłóćcie dłonie na zimnej pościeli -  
niech ostygną rany wasze - niech od-  
powiedzą serca..."

Sen Cesary.

Na Siemniowski ciż błonie  
Wpadły dzikie pogonie -  
Ach! to naszych biedaków  
Ściga zgraja kozaków!

Z pod Zagosia, Grochowisk,  
Z krwią oblanym wojowisk,  
Ciagna nasi zwycięzcy  
Zach rozbitki po klesce...

Stój moskalu! patrz! stupy,  
Juz nie twoje tu stupy!  
Lecz kozactwo xaxarte  
Mija stupy i warte.

Widac' bryle granitu,  
 A kixyxi na niej u szczytu -  
 Ach! bezpieczenxi schronienie,  
 Dla rannego wytknienie!...

Ledwo zdaxyc' tam xdołał,  
 I xmużony xanolał:  
 „Kixyxi mi jaxecie obroni  
 Od moskiewskiej pogoni!”

„Kiemio Wandy, Krakusa,  
 Przyjm' biednego wiarusa,  
 A ty wodzu x mogily -  
 Dodaj hartu i sily!”...

Chwile cisza ponura -  
 Naraz zabrxmi kixyk: hurra!  
 Tuż pod kixyżem wystxał padł,  
 Ranny jeknał, westchnał, xbladł!

Od rodziny daleko  
 Spi x roxmarta powiecha,  
 Jeden grób go xastoni  
 Od moskiewskiej pogoni!...

# Stupy ogniste w Tyńcu.

... "Wstaniecie zjawni! Synowie bohaterów,  
wyjdźcie z cmentarza! - Stary Lwy usi-  
piore - obudźcie się!..."

*Odczyta komitetu bratniej pomocy.*

"Czemu to psisko tak skomli i szczerka?  
Raz w raz od progu ku wrotom wypadła,  
Jeżozie mu nigdy tak nie szła paszereka -  
Ej! czy nie zło drzeć w podwórku się wkrada?"

"Na Boga! wstaniecie! straszliwie gasnie gore!  
Jak od błyskawicy miga blaski po ścianie,  
Widno taki właśnie, jakby w dzieńna porę,  
Ach! ratuj Chryste! ratujcie nas Panie!"

Wybiegł przed chatę gospodarz Wywerka,

A tam już czeładź strwożona się krzeta;  
 Już odwiązana chodobi pastierka;  
 A sługa xnosi koła i chomęta.

Trwoga, strach wielki — więc budzi sąsiady,  
 I było chałup ceternascie tam blisko —  
 Więc kto posłyszcy w pół bosy i blady  
 Rwie się x pōścieli na one xjawisko.

Od gór Tynieckich, co się zna Tropiótki,  
 Od owej strony, gdzie są trzy piekary,  
 Z konfederackiej pamiętne wędrowki —  
 Jakich to nocą przeciągają mary.<sup>2</sup> —

Od owych piekar siviatta niexliczone,  
 Stupy na chłopa wysokie, płomienne,  
 Ciągą jak wojska w szeregi sprawione,  
 Łiche, spokojne, jasnością promienne.

Ciągą bez końca gościncem od Tynca,  
 Ni sta ni wstrzymna, ni jexiwo w dole,  
 Przeszli Bielany — już blisko Kwieczynca —  
 Chołó w Terakowie, tułow jexcxe w Kole.

I szły te światła w szeregach kufcami  
 Przez dwie godziny, od drugiej z północy,  
 A gdzieś daleko, tam za mogiłarni  
 Znikły jak wstały, jukicie z Bożej mocy!

I było wielkie wozystkich przerażenie:  
 Lud stał jak wryty, cały strachem zdjęty,  
 Tylko w radozy byłto w las wyżenie,  
 Albo w chatupie poprakuje sprezety.

A Maryanna, po mężu Tytkowa,  
 Ta z przesłknienia to aż w niemoc wpradła,  
 Lat osmdziesiąt liczyła już wdowa,  
 Duxo widziiała, z wieloma chleb jadła.

Wic kiedy do niej zejda się sąsiady,  
 By ją w tej ciętkiej narwidzić chorobie,  
 Jedni z pociecha, a drudzy dla rady,  
 Choć ona zdarwna myśli już s grobie.

To gdy staruska tępy myśli zbierze,  
 Gdy się pamięci woznieć liczywo,  
 To w swej ix debce, w prostocie i wiewie  
 Widzi tak wozystko, jak na furwie żywo.



„Mnie już ze światła” — tak mówi do młodzi —  
 „Moje i bliższej nie dotrękam wiosny;  
 Tam wschodzą słońce, dla mnie już zachodzi,  
 Ale mi zachód daje Bóg radośny.

„Pamięćci kiedyś na te słowa starej,  
 Na one światła i stopy ognistej;  
 Nie strach to zaden, nie ziemskie to marzy,  
 Leć łaski bożej znaki wyprzysię.

Od zimy nasi biją się za Wisła,  
 Jak na rzece idą baranki ofiarne —  
 Ledwoć im trochę słońceko zabłysło,  
 To już i chmury gromadzą się czarne.

„Gorące serce, lećs umysły płochy —  
 I gad niejedem wypetani z ukrycia —  
 A są i tacy, co jak dla macochy  
 Skapią dla matki odrobiny życia.

„Wic z onych starych wolności esmentarzy,  
 Kładzie Bóg spiących u matki ziemi łonie;  
 Na przykład młodym, jak umieli starzy  
 Hamać i ginąć w Ojczyzny obronie.

„I poszli oni zebrać zbiegi błędne,  
 To po zwycięstwie rozpierzchni się marnie;  
 Poszli, by skarcie wodzy nieogładne,  
 To młodym radzić dawali bezkarnie.

„A duchy barskie, gdy się raz ocuca,  
 To już się w pracy rozjeżdżają jak mawiocki,  
 I już nie przedzej, aż gdy jarkno zruca,  
 Do cichych pieczar wróca pod Tropiówki!” —

„Słuchają starsi, młódz nadstawia ucha,  
 Wsłom po głowach jak świataniem drujej —  
 Nie karax iskra płomieniem wybucha,  
 Ale gdzie padła, niestłumiona tleje.

„I odtąd chłopcy nieraz manowcami  
 To zbrojnych wozu, to z rannemi wraca:  
 Kiedyśmy jednej macierzy synami,  
 To niech i wspólna będzie nasza praca!”

# Upadek Dyktatury.

... "Wznosić i wiarą ujmujemy na nowo  
ster kraju w swoje ręce..."

Odesza T. R. N. z dnia 25. Marca 1813.

Od północy wichrem gnany  
Pędzi okręt na balwany,  
Raz się dźwignie na szczyt fali,  
Raz w odmęcie głab przewali.

Wśród fal huk, wichrów szum,  
Słychać trwogę, jęki tłumu,  
To rozpaczą serca mdleją,  
To w zwątpieniu dźwigną nadzieję.

Nad rozwarła głębnią wiru  
Stoi sternik sam u steru,  
Tęże burzę nie stworzone  
Dziy w pompas ma utkwione.

Grom po gromie w strasznej krasie

Kłoci cyfry na kompasie—  
 Ha! już obrót zboczył z drogi,  
 Na skaliste podzi progi.

Wstrząsł się obrót, xadrsał w spodzie—  
 Hej majtkowie! spuścic' łodzi!  
 Inżynier sternik — rzutem dłoni  
 Zwrócił jeszcze obrót w toni.

Spuszcza majtek łodzi po łodzi—  
 Burza ślabnie, gwałt przechodzi,  
 Z chmurnych wrysk wstają wroże,  
 Kółysane igra morze...

Szumia wiośła w chyżem biegu,  
 Dalej! dalej! tam w brzegu  
 Nowe statki na kotwicy,  
 Tam i kompas i sternicy...

# Matka Krususkiego.

„ Moskwa jest katorżnicą. ”

J. Michelet.

„ Gdzie syn mój? wskazicie — ach! wskazicie mi drogę,  
 Niech go rax jeszcze przed śmiercią zobacze,  
 Ach! ja was proxe, ja kłnąc wam nie mogę,  
 Tak we mnie serce sciskia wic i płacze. ”

Na to śmiech dziki w odpowiedzi kawiye,  
 I wrax kołbami odepchną ją swarty:  
 „ Syn mój pod więzami, jak z krwi się obmyje, ”  
 „ Wtedy do niego wstęp będzie otwarty. ”

Okropne chwile takiego czechania!  
 Choć mur przegradza okrutne igłyyska,  
 Dla oka matki widne te smagania,  
 I krew ta widna, co z pod łox wytryska.

„ Ach już mi dłużej nie wstrzymacie klaty!  
 Ja mur przebiję rozsadek mem czołem. ”

I wpadła matka za bramy i kraty,  
Pomiędzy strażi wrostawione kołem.

Plaszcz zarzucono kornis na ramiona —  
O mur oparty stoi cien' wybladły,  
Tępi to już prawie, choć jeszcze nie kona,  
Taki go te głody i te chłosty zjadły.

„Synu! gdzie syn mój? Krasuski się zowie!” —  
Choć nie wskazano, puszczona, odgadła —  
Płecy i ramię obnażył w polowie,  
Formata syna — struchlata, upadła.

Gdzież sprawiedliwość, co piorunem władca?  
Wiedzieć nie dość jednej śmierci wam, o klaty!  
Nim wasza ręka ostatni cios zada,  
To pierwiej ciało posiece na szmaty! ...

I nim się dzień ośw ku zmrokowi sklonił,  
Syn rozstrzelany — w obłakaniu matka,  
Bóg się zlitował, zmysły mgłą ostonił —  
Syn w chwili zgonu nie miał jej za świadka! ...



# Śmierć Augusta Jasinińskiego.

... „Nieszczęśliwy kraj, gdzie nawet  
wieszać nie umieją!”

Ostatnie słowa Festla.

„Kości jux tydzień, ockad. ujęty w Szydłowcu  
leża August Jasiniński w wixinnym grobowcu,  
którego carski wyrok z życia wstąpił go stoncem,  
Jego, co w noc styx niawa powstaniec był gońcem.

„Cóż księżę kapelanie, sprowadza cię do progi,  
gdzie tak rzadko zawita zwiastun wieści błogiej?”  
Tak zapytał on księdza, gdy z stoła i w bieli  
Wyszedł go wchodzącego porankiem do celi.

Kobrahilo księdzu stowa — ledwo ptach utuli:  
„Pokoń niosę ci synu, dxiś legniesz od kuli.  
Niedłaj Bóg tym odpusci, co twa śmierć zgrzesza.”

„A dobrze” — wzięci na to — „więc mnie nie powiesz.”

I czyniąc spowiedź życia, w pokorze i skrusze,  
 Z ziemskich radości serce oczyścił i duszę,  
 Potem padł do nog księdza — a kapłan nawracając  
 Legł u stóp jego, jako wonnego już rajem...

Od tej próżki kapelana udzielonej wieści  
 Minęło kilka godzin zalu i boleści:  
 Zalu, za pragnień serca wczas uwidłym śluzem,  
 Boleści, nad Ojczyznę niezbadanym losem!

W końcu, około trzeciej godziny z południa,  
 Rąc przed Radomską kolumną zwolna się zaludnia,  
 Wzięnie obstawiono piechoty plutonem,  
 A lud spogląda w bramę z sercem uciśnionem.

Szara o kryty burka, wychodzi kruczganikiem,  
 W kapce okrągłej, z siwym w koło niej baranikiem,  
 Twarz zmieniona i blada, z wilgoci i głodu,  
 Krok i spojzenie perone, bohaterów rodu.

Główny płacze się w rękę, wśród widzą gromadki,  
 Siostry to polskie, placca i córki i matki.

9.

Do chłocia tajemnicą pokryte kadanie  
Starczy jednak porzeczawa, co się z więzieniem stanie!

Bliższą zdala za miastem bagnety i groty,  
Stoi tam obok jaskły kilka rot piechoty,  
A wśród nich w krzyżem w ręku ksiądz Bernardyn czoła  
Na mającego zejść tu ze świata ex Torwicka.

Smierć po formie poprzedza czytanie wyroku.  
Wzręci słuchał spokojnie, a ksiądz stał przy boku,  
Tajemnicą już pierwszemu znowu miał grzechy,  
Więc tylko mu ostatniej udzielał pociechy.

Zawiazano mu oczy, potem nani włożono  
Worek spity u góry, i poprowadzono  
Przy dwóch brzmiałych rogach i ledwie odgłosie  
Tępnął jeszcze krokiem do stupa przy fosie.

Na widok idącego w smiertelnej odziewy  
Jęki i płacz głosny w okolo się szereg,  
Pod stupem zatrzymano męczennika kroki,  
Tam go w pół obejmują, przywiązują troki.

Wysunęła się naprzód dwunasta z Emericzy,

Dwanasie liŝ otwartych ku niemu si' języ,  
 Dwanasie pada stexalów - tylko zwiŝta głowa,  
 Leek widne jęsxex xypie po ruchach tułowa.

Knio' o pół bliżej mety cetyry padły stexalę -  
 Cłonki ofiary w worku widocznie xadrgały,  
 Pochyliło się ciało - draxe odwiazano,  
 I xarak tam pod stypem w fosie xakopano?..

Innych dxiewięciu czeka, a woxypsey skaxani,  
 Kōrgami dxisiaj na śmieci' mają być smagani;  
 Me xi lekarz słabem uxnał dxis' ich xdeowic,  
 "Węc ich xasiczem jutro" - komendant odparcie! -

# Wypawa Sapiriskiego.

„Gdyby orłem być,  
 Lot wokoło mieć!”

M. Gosławski.

Potajały śniegi, lody,  
 Odryły murawy,  
 Brylantami płyną wody,  
 Szmaragdami trawy.

Krocie słońce po błękitcie,  
 Promieniami strzela,  
 Kiedy strzeli, budzi życie,  
 Nadzieję obdźwiela.

Leci w niebo ptaszek wiosny,  
 Podlatując śpiewa:  
 Pecha wierzba, szumia sosny,  
 Piśrochotka przygrywa.

Tak wesoło, tak spokojnie

Wzieleni i w kwiecie:  
 Dwie wiosny, 10 o wojnie,  
 O Moskwi nie wiecie...

Znowu, znowu orle ptasze  
 Białe pierśi krawawi,  
 A z za morza w strony lasze  
 Ciągnie kiluor żorawi.

Tu północy z żorawiami  
 W zasód okret plynie,  
 Rychłoz, rychło z wygnanicami  
 Tu brzegom zawinie?

z dobrym wiatrem i w pogodę  
 Turę okret fale,  
 Na pokładzie orły młode  
 Snią o przyczej chwale...

Car wytropił, stornik zdradził -  
 Niech Bóg nie pamięta! -  
 Na brzeg cudzy was wysadził  
 Wście z quiaru piśkileta!



Lecieć ku nam, w pław skrzydłami  
 Kęglujcie orłota,  
 Teski długo już za nami,  
 Litwa i kłmudzi swięta...

O! nie jeden na tej ziemi  
 Orzeł, picis' zakrwawi,  
 Kanim krowid i trami swemni  
 Polska siewit wybarwi! -

# Nazimierz Bogdanowicz.

"Tęzy groszy warta Łaska, tęzy groszy  
miłości." "

Polskie przysłowie. -

Gruchnęła wieść po mieście, że Bogdanowicza  
Fojmanego przez wroga niebezpiecznym przypadkiem  
Na straceni szacata władza najezdnicza,  
I że dziś śmierci jego Lublin będzie świadkiem.

Na placu ciekawcy drwili, czy wrauszoney  
Chruszczew doni usze: "Młody, proś o Łaskę Łara."  
A Bogdanowicz na to odparł niestworzoney:  
"Ja jestem młody, ale sprawa nasza stara!" "

"Leż, pomnij, że masz matkę" Chruszczew znowi prosiłada,  
"O jenerale, mniéby wstydzila się matka  
I dybym prosił o Łaskę" - wiezien' odpowiada  
"Więc jakés procał że mna, twój już do ostatka." "

Mitracę zacisnął wargi lubelski satecpa,

W gniew i zadumienie hardość upравиła go takka:  
 On co znał tylko podła uległość kaczapa,  
 Nie mógł zrozumieć dumnej odwagi Polaka. —

Wizien nie był już więcej porażen i nagabany,  
 Krawcady wróble, kamień wrwały się w raski,  
 Po kilku minut porażenie Skazimierz rozstrzelany,  
 Leżał jak rżył obójtny na gniew i na Taszki. . .

# Drukyma

## Wincentego Korzielły.

„I ten szcześliwy, kto padł wśród kamradu,  
 Jeżeli poległem ciałem  
 Dał innym szczebel do stawy grodu.”  
 Oda do Młodości.

Czemu to ludzie taki kruszą się biegniecie  
 Do Dołhinowa, w dzień Wniebowstąpienia?  
 Czy chcecie widzieć młodej Litwy kwiecie,  
 To z pierwszą wiosną wyszło z borów cienia?

Z Dźwiniostkich lasów nadszedł do swicie  
 Oddział Korzielły z dowódcą na czele:  
 Ktąd taki natłok i we drzewy bicie  
 I wielkie, w cichej miejscinie, wesele.  
 Po nabożeństwie ksiądz kapelan w faurze,  
 Wobec oddziału do ludu przemawia,

Sromot kajdan, zniszczone oltarze  
 I niedłe Litwy przed oczy mu stawia.  
 Tuż trzytyśięcny z rozrozmieniem słucha  
 Gorącej z serca płynącej wymowy,  
 To krzywyiska i płomieniem wybuchu,<sup>5</sup>  
 Malując uciski Litwinów wiekowy.  
 A nie brak ducha, nie brak Litwie dłoni,  
 By się zwoycić na zwałenie wroga,  
 Jednej nam tylko niedostaje broni,  
 Fe nam podajcie - bżagamy na Boga! -

Wócił znów oddzielił do obozowiska  
 Rozłożonego w lasach pod Dżwinosa,  
 Tam młodzież się garnie z daleka i z bliska  
 Z myśliwską strzelbą i rolniczą kosa;  
 Obró stręczony bagnami i wartą,  
 Wroć coraz częściej i głoźniej nachodzi,  
 Totąd go zawozić ze strata odparto,  
 Lecz narabyt sxxx rżaić ufaić się nie godzi.

Jest na bagnistym prarzym Hii brzegu  
 Dost niedostępna a rozległa pustera,  
 Tam poszeli nasi, a za nimi w biegu  
 Kewoxad i Moskwa w bory się zapuozera.

Wzdłuż puszczą grobla ciągnie się, sypana  
 W Napoleoniskiej na Moskiew wyprawie,  
 Grobla ta cała wojskiem już zalana,  
 I puszczą wokoło opaszoną prawie.  
 Jedno już tylko wyjście pozostało  
 Od strony Mińska albo Borysowa,  
 Noże się wrogom nieprzebyte zdało,  
 Albo je Pan Bóg przed ich wzrokiem choiwa.  
 Franca Rivelle ta furka wylotu,  
 Lecz żeby oddział tamtędy przeprowadzić,  
 Trzeba w przeciwnym kierunku odwrócić  
 Katusznic wroga i życiem nadstawić...  
 Kiedy więc oddział zebrany pod bronia  
 Tylko rozkazów czeka naczelnika,  
 Wzrusz się dowódcy kamiany odstonia:  
 „Hej bracia, że mna kto na ochotnika?  
 Nie żadam więcej tylko pięćdziesięciu,  
 Lecz was przesteregam moi towarzysze,  
 że w tem Spartanów godnym przedsięwzięciu  
 Życie się wasze na włosku kołyszcie.”

Zadana liczba najdzielniejszej młodości  
 Już na dowódcy stanęła skinięcie:  
 „Teraz nich oddział bezpiecznie uchodźcie,



Na braci zdane jego ocalenie!"  
 Gdy odwrotowe ruchy się zaczęły,  
 Tornimo w odziew prośby i zaklęcia,  
 Trzydziestu zwieksza drużynę, Kocietły  
 Gotowych dzielić losy poprzedniwzięcia.  
 Już główny oddział w stronę Borysowa  
 Niepostawienie wysunął się z nory:  
 „Teraz czas bracia dotrzeć nami łowa,  
 I Tomopilów naśladować wzory!”  
 Powziarszy zamiar puszczając się puszcz wroga,  
 Lub zginąć w walce wraz z towarzyszami,  
 Wzywa na pomoc święte imię Boga  
 I wchodził nie puszczając teatorami.  
 Naprzeciw niego dwie rotę Koskali  
 We wsi Wudykach stanęły w ulicy,  
 I tam je pierwsi strzałem powitali  
 Gotowi na śmierć nasi ochotnicy.  
 Blisko pięć godzin broni z obu stron gromiła,  
 Z hufca Kocietły poległa połowa -  
 Leż pozostałych garstka w ogniu stała  
 Nie ulekniona i imożyc gotowa.  
 Wśród tego oddział wolny od pogoni  
 Puszczając już linie puszcz wroga zajęta,  
 Leż gwałtem Kocietły drużyna się schroni,

Kierując od lasów bliskich ją odcięto!  
 Od owej grobli i wrzelił rzeki brzegu  
 Tyjać bagneto, tyjać szałwio, miery  
 Wofiana garstki walczonej młodzieży,  
 To w coraz mniejszym sciska się szeregu.  
 „W brod przejdźmy rzeki!” dowódca zawoła  
 I sam w nie pięknym zruca się na koniu,  
 Po tamtej stronie morze jestże zdola  
 Zdażyć do lasu po zarosłem błoniem.  
 W brod się rzucił za wodzem drużyna,  
 Już koni Rozietty był w rzeki połowie,  
 Karax go wstrzymał i młodzi upomina:  
 „Tylko spokojnie, w porządku panowie!”  
 Wtem kula w srodek ugodzi go czola —  
 Zwrócone ku nim krwią nabiegły szczy —  
 Księżał się z konia — nikt już ująć nie zdola,  
 Krew synów Litwy wody Słui broczy!...

Tyle poświęceń, mężnich ofiar tyle  
 Zaprawdę uciec wspomnieniem się godzi!  
 Po wspólnych trudach, we wspólnej mogile  
 Spocznij w pokoju bohaterska młodzie!

# Smiech do wozu i grub Księżka Stanisława Yszowy.

„Ogarnęła Litwinów woda z wiosny Joncem  
Jakieś dziwne porzekadło, jak przed światem koncom...”  
A. Mickiewicz.

Na północ Włna, w stronę dziwnie malowniczej,  
Górszczyzny i Wilkomiernickim powiat Wilenński graniczy,  
Stal nad rzeką Lesurką w lip-szerokich cieniu  
Dworek o białych ścianach a krytem poręczyskiem,  
Gdzie jako matka dobrze opatrzonej porzodziły  
Po trudach całodziennych rolniczej mroźdy  
Siadynać z wykił i pić śledzka non-wieczora  
Gospodarz tego domu, starszynek szwora.  
Tę to już - niesie pamięć - tę ubiegły wieki,

Odkąd plony tej roli i miód tej pasieki  
 Kłóbiają wśród zmiennego szczęścia i zarodku  
 Włascicieli z jednego pochodzący rodu,  
 I chociaż kłóbroń z czasem uzupełniono z kłóbroń,  
 W odwiecznym przecięk gniewie nie brakło kłóbroń.  
 Dział na dwie głowy rozstała rodzina, isciżna:  
 Na jednej rozstała w łosów srebrze się siwizna,  
 A druga w sturbie boriej poryjnosy tonzur,  
 Swięci na niebie gwiazda ostomiła w chmurze.

Wszystko też wokoło zmienił bieg wypadków skoryj.  
 Ludne niegdys w sąsiedztwie pustka stoja dwojy,  
 To nie usciżło w lasy, by wależyc w powrotańcu,  
 To albo w tułmach jęczy, albo na wygnanie  
 I ten lud wiejski, tutaj tak szczerze literński,  
 Ke się go nigdy podpis nie miał moskieński,  
 Dział, gdy cynowonik złote obiecyje gory,  
 Stał się wozystkim nieubny, milozacy, ponury,  
 A gdy go na obławę pedra i na wartę  
 I w rokolników ślady chca prowadzić exarty:  
 Nie on jęczy co rodaki, gardzi carska wiara,  
 Lecz jakos się rozminął z siojgi enota stara...  
 Przyroda tylko jedna i tak sama zarosze,  
 I chociaż w okolo widma snują się najkharawosze.

Słodkiemi do serc ludzkich uśmiecha się wesołki,  
 I jakby katarzyc' chciała cieszenia i meki,  
 Tędy tysiąc strasznych nieczorów w życie ludzkie go dxi,  
 A wróg okrutny we łach i krwi ludzkiej brodzi,  
 Ona też same z rosa śle poranne drzewiki  
 I też same z kępr wiecznych wieczorne piosenki,  
 Tu siewczosci poranków i woni wieczorów  
 Z narzeczonych od stworzy nie odstępuje torów.

Wśród tej niedoli ludzkiej a słiesznej przynocy,  
 Tędy z bliskich borów wiały balsamiarne dłody,  
 Siedział samotny starzec i dumał pod gankiem.  
 Ten go dxiś nadzwyczajny umczył nad rankiem,  
 A choć te widma nocny rozploty się stara  
 Dowodnym aksoreyx mem: Ten mara, Bogu wiaro!  
 To jednak w głowie jego skolecitaniej wiekiem  
 Okropne snu widziadła zabily się ówkiem.  
 Był jakby w wielkiem miescie, niby w samem Helwie,  
 Śród wielkich tłumów ludu, a wszyscy się pilnie  
 I z takim w jego lice w patrywali zalem,  
 Że ptacz wzorny niejednym potrasał wasalem.  
 Aż naraz owo tłumy rozemknę się z jękiem,  
 I z głębi tych szpalerów, z głuchym broni szuraniem  
 Nadciąga orszak zbrojny. — Ach! czyżaj tam głowa

Świeci, jakby korona na niej brylantowa  
 Rozświetala wokóło szarujące blaski,  
 Rajską pogodę nieba i męczeńskie łaski?...  
 O! przez Twoe rany święte! 'ach!' czyż to być może?  
 Lud wyjął i wiesz głuchą • księżdau Torzrze!

Wodzie sen mi raz dusze światłami omylnie,  
 Wiesz mógł i starzec we śnie obaczyć się w Wilnie, —  
 Lecz tyle sywej prawdy, tyle stępszonej zgrozy,  
 Ach! to na sen za wiele! — Kbiegl gdzie stały wozy,  
 Wybrał co najdotkliwszy zdawał się do drogi,  
 I w obrocie na noc całą porzucił swe progi.

Szybka była ta nocna uciążliwa jarda,  
 Właśnie narannym niebie przysgasła gwiazda,  
 Gdy wjrzal wierzyc Wilna złociste konary  
 I mury miasta ze mgły powstające szarej.  
 Swobła mgły te rzędziły, a gdy wjeżdżał w miasto,  
 Wskazał chłopcu na korbę prawicą ziplastą,  
 Podał się miał kierować w krętych ulic lesie,  
 By stanąć tam, gdzie ojca niespokojność miesie.  
 Sądził indziej w turmach siedzą Loty i obwiesie,  
 Tu dom więzieni klasztorem raczej niż więzieniem,  
 Bo jest dla świętobliwych doczesnem schronieniem. —



Wszedł starzec chwiejnym krokiem w podwórze więzienną,  
 Gdzie rozszedł go światło powietrza kaziennego,  
 I ujrzał wokoło małe okienka i kraty,  
 I świat całkiem odrebny, martwy, lodowaty,  
 Długo przymno wyglądał, czy gdzie ludzkiej duszy  
 Nie społcha, by się zwierzyć z dręczącej klatki,  
 I pogrążyć wiać w myśli dni ubiegłych dnię,  
 I te drogiego syna obecne koleje —  
 Wspomina jaką radość serce woławał miłości,  
 Gdy rozszedł go do chodzą z młotem ojcu miłości:  
 Dmudricisto czterdziestoletni wiktary Iszora  
 To starego proboszcza w kołudku potpora; —  
 I wspomni, jak go z tamtąd syn obścał darem,  
 I chciał mu być w starości opatrzonym filarem!...  
 I czemu mógł zaninąć ten istny baranek?  
 Chyba, że gdy proboszcza porwano do szańki,  
 By go zarolec przed sądy, i w jego kosciele  
 Miano kiedys' ogłosić ludowi w niedzieli  
 Rządów narodowego niedawne dekreta,  
 Chyba, że w ten czas zdolna powiścić kaleta  
 Szakata mu na siebie piły jąc' całą żwirę,  
 Aby tylko ocalić księdza starowinę?  
 Leż, czyż za ten postępek' zagać mogą głowę?  
 Wszakże i sąd wojenny pewno był surowy,

A tylko, jak mówiono, skazał go na mizy,  
 I Nasimow, choć srogi, że nie znalazł mizy,  
 Lub że chciał ludeko skrócić swoje panowanie,  
 Orzeczone już karę zmniejszyć na wygnanie -  
 O! czemu wówczas karę jej nie wykonano?  
 Czemu go po wyroku w Sybir nie pognano?  
 Czyby Nasimowowi zależało na tem,  
 By Murawiew na wstępie karę stał się katem?  
 Przebieg! wszak ledwo przybył ten okrutnik stary,  
 Czyby odemnie pierwszej zakadał ofiary?...

Takie to myśli głosem zimnym potem słana  
 Snuła, gdy naraz ujrzał w podwórku dziekana  
 Znającego od dawna, boć od Stanisława,  
 Gdy ten jeszcze naukom w Wilnie się oddawał,  
 Był profesorem. Podbiegł - skozył rękę stary:  
 „Kakłianow, co ci prosię na świętości wiały!”  
 Powieść księżę dziekanie, co wieś o mym synie?  
 Czy ci godzi się pomysłić o tak srogim czynie?!”  
 Ścisnięta konwulsyjnie ręka trzymał w suchej dłoni.  
 Dziekan nie smiał, czy nie mógł pchnąć go do tej toni,  
 To się już roztwiercała starcowi nad grobem,  
 Wic jakby łagodzącym odręce sposobem:  
 „Nic nie wiem!” - a potem dalszą przewiał im rozmowę

General Szamszów słowy: „Czy wszystko gotowe?  
 Czy wizjoni od był spowiedzi i komunikował?”  
 Na co dziekan odpowie: „Jednym u próg ten wstępował,  
 Karano odbyć spowiedzi, lecz nie mam rozkazu  
 To do komunii świętej.” — „Opatrzyc' od razu”  
 Doda Szamszów, a dziekan nie traci i chwili,  
 Rad, że wizjonia ostatnim zasłuchaniem posili.  
 Kostanny chwile starca z myślami i z Bogiem,  
 A starym wraz z dziekanem za wizyjnym pręgiem.

To raz drugi on dsisaj w wizjoni sie starwi,  
 I po raz drugi boleś serce mu zakawani.  
 Najprzód o siostry z rana tu go przywołano  
 I wyповідаć księdza Szore Karano.  
 Gdy wówczas woxedł do celi postannik niebieski,  
 Był tamże i księdz Szynwid, proboszcz wasilowski,  
 Spółwizjoni Stanisława. Najkultsem ścisłaniem  
 Wital młodkiewicz gościa — nie trudzo o pułaniem,  
 To co przychodzi, wskazał na księdza Szynwida,  
 To starcomi szerególniej zasilek się przyda:  
 „Jam metody, śmiero wytworalej jaxeniowu w uprowici,  
 Że lepsza dola krajow siołta jix w przyszłości!”  
 „„Lubić tyłko mój synu mam ja wyповідаć”  
 Odrechl dziekan, a wizjoni jaxe strucho składać

Rachunek z wszystkich obrocen' młodego żywota  
 W którym milość Główną była i' trosknotą. —  
 Gdy teraz wśród państwa spowiednik do celi,  
 Nim jeszcze pułd przysięcia wyzrec się ośmieli,  
 Ksiądz Iszora dzień mówi: "Wiem ja co się sniwi,  
 Krawawemu piśmu wroga brak jeszcze pieczęci  
 Wzrę podaje mi kielich — wychył go do dna,  
 Leż jakas to śmiec' życia mego ma być godnie?  
 Kula czy szubienica? Mów śmieciło na Boga!  
 Wszak widzisz, że mnie żadna nie okroka tuwoga."  
 "Swiadcze się Bogiem — odrzekł kapłan rozrzewniony —  
 Nie zgola nie wiem, jaki los ci przysnacrony!"  
 Potem jak anioł cichy, że skauca kapłaniśka  
 Przyjął z rąk spowiednika liczo i' Krzewo Pańskie.  
 Dwiekhan już nie opuścaca więzienia od tej chwili,  
 Leż więcej więzieni jego męstwem swem zasili,  
 A gdy już kres się zbliża pielegrzymki dooścnej,  
 I pora ziemskich uxcie, odprawy bolesnej,  
 Włocza mu dla ubogich wdow i' groch ostatni,  
 Proszac go o modlitw i' wspominek bratni.

Gdzieś byłes w owej chwili nieszczęśliwy starce,  
 Gdy anioł śmieci ocauci wniósł nad synem tarce?  
 Czy mógł on ci uścisnąć w godzinie rozstania

I pokrzepić twoją duszę wieści z martwych chęta? :  
 Czy byłeś świadkiem morderstwa jego i odnagi,  
 Stej w bezbożnym wrogu śmiertelnej zniszczeni,  
 To sądzasz z prawość kłótni, na miejscu trącenia  
 Wiedząc kapłana z świętym znakiem namaszczenia? ...  
 Jakże kłótni, byłeś winny, gdzie morderstwa,  
 Wrota serca ci nie mylił we śnie przenikliwy :  
 Owo kłótni tłum ludu i owo pochodź zbrojny,  
 I głosił jeśli zbrojny, i owo blask spokojny  
 Bijący od morderstwa promieniającej głowy -  
 Wszystko to niewnie woskał sen twój porankowy! ...

Wśród rynku, na przedmieściu Dukiszki nazwanym,  
 Stał wrota i owo pochodź pod stępem i kopanym,  
 I tam siedź zbrojnej strażi i ludu natłoku  
 Wzięte się do szczytania osnovy wyroku.  
 Wzrost cię w wolnym w sumieniu od strażi,  
 Tyłko gdy rodzą śmieci głosiły wyroki,  
 Kłótni ci słów tych słuchac i niezaka uwaga,  
 A potem z zwykłą robic niekłomna odwaga  
 Ucisławsty drachana, słowy poręczenia  
 Posił go o modlitwę w momencie koronacji.  
 Na co drachan: « Tyraczej myśl się tam za nami! »  
 Odwrócił i krzyż mu do ust przycisnął ze łzami.



Gdy nani już zarzucono siemię z kapturem,  
 A żołdactwo niegrabne, w milczeniu porułem  
 Ły zdążył zgroza czynić, czy skutkiem obawy,  
 Że trudnością nawiązało w swiste rekiawy,  
 Którymi swięte jego miało wiazać boki:  
 Uchylił on kaptura, sam na cięgnął troki,  
 I poddawszy się miżom bez sporu lub dzenia  
 Łechał, duszą już w Bogu, chwili wybarwienia.  
 Dwanaście karabinców tyłek kul wyparło —  
 Szumi Szamszow żołnierscy, znowu stęplac kłaxie,  
 A widząc Ły roztace wykonawców twarxe,  
 Sam się z nimi rozszulił — aż powtórnie stępały  
 O spełnieniu ofiary wzięć już mi dały.  
 Drgające jeszcze ciało odwróciwszy tużora,  
 Skrapia wapnem i w płocichte obwinicie spuścica  
 Wdoł, na którym, gdy minie knoowce widowisko,  
 Odbywać się znowo będzie, byłlat targowisko...

Mógł Chrystus Pan w stajence, siód byłlat się rodzić,  
 Lixby to cxtowickoni potrafiło szkodzić,  
 Że mogło zwłok jego powróconych ziemi  
 Kłaxie wrog xatratować ślady bydłecemi.  
 Chrystus Pan ze stajenki wyszedł na świat zbarwa,  
 I ty wiedz o tem, Litoy szataniski oprawca,



He miejsce to, gdzie pięćwsza padła dziś ofiara,  
Stanie się miejscem świętem a tryumfem kara,  
Ixtoid gdy zaprzemiałaby na sąd ostateczny,  
Messennik pojśnie w niebo, a kat - w płomieni sroczony!

# Do Ojca Świętego.

... » Opatkunia godny teraz niej z gatan Pol.  
ski poruzył bandzo nasza ojcowską twos.  
kiliwoś, która zamrzy zjwołiś myj ślatego  
katolickiego kraju... »

Allokucya Piusa IX.

Piotrowej Łodzi sędziwy sterniku,  
Na Apostołów czuwający grobie,  
Chrystusa Pana ziemski Namieśniku,  
Czesć Ojca Święty, czesć i pokłon Tobie.

Hoła ci przynoszą, litościwy staroże,  
Wnuki poległych na wiary wyłomie,  
Co wiecznych pieści nadstawiają staroże,  
W które od wieków bije grom po gromie!

Gasnąca gwiazda w odwiecznej tycarce,  
Ty przed zachodem jeszce, słesz pamięć,  
By chryścianskie oświecić moczare,  
Gdy północ czarne rozpostarła cienie.

Kłuczniku miłba! ze szkoły Piotrowej  
 Na głomy nasze zlej błogosławieństwo:  
 Rozwiń ginące w tej wojnie koryznowej,  
 Na skarb zbawienia polców im mecenieństwo!

Rybitwie, w groźnej spokojnej powodzi!  
 Podnieś nas duchem, umacniaj w nas mestwo,  
 Bo bronić własnej - Twojej bronim łodzi:  
 Nad wspólnym wrogiem wspólne nam zwycięstwo!

# Pogrzeb Metropolity.

... \* Szczęśliwi, robaczywi...  
ustanie!

Nie-busza Komedia.

Rusi złaczonej z Ryymem smarł Metropolita,  
Jęchły trzech katedr łowoskich spiesznie jęłita,  
Sto drzewono w starym Rusi uderzyło grodzie,  
Tysiąc księży w kalobnym ruszyło pochodzie.

Tęży cirkie Rony w różnym chorane obrzędzie,  
Tęży siostry w maucis piśkiim porównane w głębszcie,  
Stanęły dziś na wzgorsku nad miastem wzniesionem,  
By z murłego ostatnim zeguwo pochoronem.

Złocidie wśród oznak żalu te postawy hande,  
Starych obrzędów Unii głoszące pogrzeb;  
Złocidie te postacie drimne, hajdamacko-grośne,  
Wyrywające wzrokiem, sybiryjsko-mirne.

O! gdyby w tym grobowcu, który dziś zamknięci,

Klótyc' można to wszystko, czem wojować' chćcie,  
 Słepo nienawiść' ku nam, s'at'sz' waszej obłudy,  
 Zmyślonych kłótych urazy, nicnych intryg brudy!

Gdyby nad grobem starca, co zwaný baronem,  
 Odwodził' z'aszczyt' obcy s'urialstwa poklonem,  
 Zastumiały w powietrzu skrypskami aniołów  
 Liczące kwia meczesiská cienie Apostołów.

A nad zgnilizną trupia cmentarnego sklepu,  
 Gdyby zawiad' od mogił Dnieprowego stepu  
 Duch wspólnej nam a wielkiej przyszłości rycerzy,  
 To z wolnością wyszali miłość' dla macierzy.

Jakáś to przyszłość' piękna zesłaby tej Rusi,  
 Którą dziś Niemiec zblasknił, a Moskwicini dusi -  
 Jakúto sojusz' błogi wolności i zgody  
 Polużyłby na nowo te zrośnioné rody!...

O Rusi! przyszłość' twoja nie w tym stęchłym grobie,  
 Nad którym płaczesz dzisiaj w bestranej żalobie:  
 Patrz! gdzie odwiecznych mogił sterczą katakomby,  
 Tam grzmia przyszłości' twojej archanielskie trąby!

# Wtota Hymota.

„ Z dziadomską kosa ściagna Polanie,  
 Z stępelba lud celny, lusowy,  
 Z toporkiem w reku górski lud stawi,  
 A konno, z diada, stepowy.

.....

.....

.....

.....

„ A o ciemiężcach i o tyranach,  
 I o zapasach z tym wrogiem  
 Wiese" pozostanie jak o szatanach  
 Co na boj śmieli is" z Bogiem.  
 Wdzenie Janusza.

Nynie Dniepr siny stepowem krajem,  
 Rus' cala szumi zielonym majem,  
 Kazaly konie, kłypoxa lanc groty,  
 Mironi złote głoxa kramoty.



Od kąd Dniepru siny sadzi puzek progi,  
 Od kąd ptug orze czarne rozłogi,  
 Szczęśliwszej wiosni, miłszej nowiny  
 Nie słyszał nigdy lud Ukrainy.

Wolność i własność pisma te głoszą,  
 I czynią rozbrat z dolą mocarza,  
 A jako słowa staną się czynem,  
 Świadczą się Bogiem w Trójcy jedynem.

I nie chowany mają być święcie,  
 W Bogarodzicę na to pieczęcie,  
 Już nie obok Orła, obok pogoni  
 Archanioł Michał praw Rusi broni...

O ludu! ludu! czyż puzecino zbarwcom  
 Dasz się uzbroić twoim oprawcom?  
 Czyż tym, co krusza twoje skowry,  
 Utopisz w sercu noż kaimowry!..

O! jesszes' nie dosć karał nas Boże!  
 Jessze kawią bratnią broczą się noże,  
 I wstają z grobów straszliwie mary  
 Niepuszlagane, roickami kury.

Norwe meczarnie gotuje picikto:

Wrog na nas psiannie rozpuszcza wosiekta,  
 I blukniec Boga, szydząc z narodów,  
 Zgrzybiałych w mordach śle nam Herodów!

Wiara występkiem, polskość mu zbrodnia;

Też je miczem, styckiem, pochodnią,  
 I trudy w jednym Wszech - Polski zgonie  
 Zdusie ostatni płód w matki łonie!

Ale my pomni, że bez meczeństwa

Nie ma tryumfu, nie ma zwycięstwa:

Więc idziem śmiało na stół ofiary,

Miłości pełni i pełni wiary.

O bo to ziarna głoski złotem

Possiane przez nas, wyrosną z ziemi,

I kwi meczeńskiej żywione rości,

Na całą przyszłość plony przyniosą.

Upadną emionce prawde zastony,

Lud dziś zblafany, fałszem pojony,

Pras się wytaxeśni, i zgroza zdjęty

Od ust szataniskich odepchnie mety.

Ku tym mogilom, gdzie nas grzebiono,  
 Pojście on rzekę nie przeklęzoną,  
 I palac Moskwy ślady przekłete,  
 Pomordowane polsci jak święte!

I Bóg mu resztę swe zmiłowanie:  
 Złota hramota prawdą się stanie,  
 I wieść po świecie pojście kończynach  
 O Polsce wolnej i o jej synach!

# Kruk pod Kyrkynem.

... Hej Brania! to wyšla rzecz tropic,  
Bernardynska kwestowac, a moja rzecz kropic,  
Kropic, kropic i kwita! . . . . .

Jan Tadeusz.

Moji przyjaciele: „Choc' sie ptactwo skubie,  
To kruk krukowi oka nie wydziobie” -  
A ja nam na to: exasem i przyjaciele  
Chociaz powazne, a nieprawde powie.

Bylo to jakos na poczatkach zima,  
Niebo pogodne, a czesto pogromienna,  
Stronami bija ognisty pioruny,  
A noca wokol exarwienia sie tliny.  
Whrotce wshaxaty wozne obroty,  
Ze to boj naszych z moskiewskimi roty.  
Gdy zatanowyla Moskali Chruslina,

Kłód Krusinskiego i Wagnera hufce  
 Podem przed sobą gnaty Moskvicina,  
 że aż o Janów oparł się na drucioce,  
 Pocięli sięgając wojska od Lublina,  
 W Krasnegostawie i od Tomaszowa,  
 By zatrzymać brzydki plame Miednikowa.  
 I naszych siła dość tam okazała  
 Stali w pobliżu Zielinski, Grymata,  
 Był i Lutyński - okrągło mniej więcej  
 Piętych i konnych blisko dwóch tysięcy.  
 Lubelskie wojsko miało naczelnika  
 Wspólnie z Podlasiem Kurka Tuchowicza.  
 Nazwał się krakiem, choć orłem był z rodu,  
 Pięto, iż latał z krakami za młodu,  
 I znał te zmyśły i krakania krakowe,  
 Co wiecieś ściana i ryczącą tuż.  
 Widać, jak zewsząd zlatują się na zew,  
 Kraki nasz, przybiegły z zastrzy wojaków,  
 Habrówczy nagle cały zastęp bratni,  
 Szybkim pochodem wyjmuje się z matni,  
 I kładąc na północ, brami, purorem  
 Między Rykami stanął a Kurorem.  
 Po długim marszu o głodzie i trudzie  
 Czas popasować konie i przyjąć ludzie, -

Wzr nim furaję nadeignę z Kyrzyna,  
Legła oborem strudzonu druzyna.

Saxie puxerw lasów puxcina z ukosa  
Bita z Warszawy do Lublina szosa,  
Fetri podkrowa - aż naraz po chwili  
Brodzaty koczun z lasu się wychyli.  
Tę od Warszawy, czy z twardy Demalina,  
A może wcale ciekawa nowina?

A czyby spytać nie można waszei,  
Co to za sprawa, z która się tak leci?  
Lecz koczak konia nakaję i pite -  
Drapnał - przed za nim! - i wnet go ujeto.  
A chciójno bracie powie dzieć, z czym jedziesz,  
Tylko miw prawde, bo Struka nie zwiedziesz.  
Milozy upornie koczak narowisty,  
Aż mu z zanadru wyciągnęto listy,  
Struk puxerzał piśmo, a choć nie nie gada,  
Widać że to myśli jakiś plan układa.  
Brodzaka kazał wxiąć pod ściśle wartę,  
Niech pozna mores straszydło uparte,  
Czcha aż wiara dokonany wieczery,  
Potem starszyznie oddziałów się zwiery,  
I cało się rozdzieli na cześci,



A w duszy ufa, iż mu się porozeszci.

Wic jednych w lesie ustawił w brzegu,  
 Po obu stronach wzdłuż gościnią biegu:  
 Zakrycie boru drzewcami i krzaki,  
 Mija tam czekac', aż drapieżne ptaki  
 Z całym taborem zapuszczą się w lasy,  
 A potem z tyłu uderzyć im w basy.  
 Sam zaś z innymi dalej w las pomyka,  
 By skoro z tyłu zagrozi już muzyka,  
 Z pełną od frontu wystąpić kapela  
 Na powitanie tych, co się osmiela,  
 Na niecierpliwie nie zwyczajne dasy,  
 W marsowych tonów zapuszcze się pilasy.  
 Konnoy kruc miał z półtuzcia sta koni,  
 Lece ją ustawił opodal na kloni,  
 Bo w lesie z konia trudno się potykać,  
 A łatwiej gonieć, gdy wrog poczenie zmykać.  
 I kosynierów sześćset w lasu poszerwie  
 Od dalszych potęchek zostawił w rezerwie.  
 A tak orkiestra czynnie dźwięcząca  
 Długo strzelców półtora tysiąca.

Już wykonano pochody i receduy,

Już pikiēt około wystawo podstuchy:  
 Wzrok i słuch przestawo jak szystem przewierca,  
 I mlotem waży niecierpliwie serca.  
 Tatarcy — słuchają — dopatrują się twarzo;  
 Już i oddziałom w bezczynności nudno,  
 Leży głos je karczy pułkownika Kruka:  
 „Stać mi i czekać, w tem sekret i sztuka!”  
 Nim głos z szeregu dobiegł do szeregu,  
 Wraz ci, co w lesie, czekali na brzegu,  
 Postreśli z dala tuman wzdłwiz gowcinca,  
 Jak kiedy w prochu wiatr zatonęły młotnica.  
 Czas się bliżej podnosi hurkawa.  
 Z nią i kruców nadeioga czerniawa.  
 Kto ma wzrok i oprawny, z Taturojcia policy,  
 Tle tam ciągnie tej moskiewskiej dricy:  
 Trzy rotę piosce, pół sotni kozaków,  
 Z dwoma działami — ot z tysiąc burtaków.

Już w cieniu lasu woczyły strażie przednie,  
 I znnowu nieco czerniawa przewiednie —  
 A wreszcie z twoga, jak pod wieko trumny,  
 Wzsta w bór cichy wielkora część kolumny.  
 Tu już ataku choć nazano czekać,  
 Gorczakha naszym nie pozwala zmlekać:

Więc zaprzemiał naraz, aż zakucał lasy,  
 Sola wystraliło i petnych salw basy:  
 Coraz ich gęściej celnym ogniem prasa,  
 A bija w kupa, — niech się nie rozłaza;  
 Gdy im taki z tyłu odwrót już odwiła  
 Wtedy od frontu Kruk z kapela, deta  
 Kenie — i taki dżiarsko gra na instrumencie,  
 że Moskalska w odwrótu xamencie  
 Nie tegi głowy do reszty potraca,  
 I niespodzianke zbyt drogo optaca.  
 Kanim ukryta xasadske srostre egli,  
 Już drogę kiewarwym pomostem xalegli,  
 Do dwóchset trupem xaryło się w pyłe,  
 Kannych i jenców paxcozło drugich tyle.  
 Póź tego wzięto paręset sztuk broni,  
 Dwa dziesiąta, mnóstwo bagazy i honi,  
 A co ich może bolata najwięcej;  
 Curskich rubelkow dwadzieci sto tysięcy!  
 Broni się xatrzymia i grosza nie wyda,  
 Jedno i drugie w powstaniu się paxryda,  
 Na rannych u nas nigdy się nie moxerono,  
 I jenców takie na wolność puxerono,  
 I jako plasteń na kileskie dżwnana  
 Kaxdemu z jenców po pół rubla dano.

Otóż by to krotkiem zakończyć i wca słowie;  
Na przekór temu co mówią przepowiednie,  
Przeki nasz nie tylko że krucha podskubał,  
Ale i na śmierć nie mało zadziobał.

Do Generała  
Stanisława Dworaka  
hr. Wasowicza.

„Ilek razy zwożono! Pamiętasz? gadali:  
Napoleon już idzie! i my już czekali?...  
A. Mickiewicz.

Młodzieńcem jeszcze, w polocie i chwale  
Cesarstwa wily znależ' Generała,  
Gdy w marsowego porzątkach zarodek  
Stales' przy boku olbrzyma Kuchodw.

Dziś Polskę nadzieję ówczesną —  
Ach! i te pomniysz zarodek bolesny,  
Gdy mąż ów wielki — wygnaniec samotny —  
Jest, jak na niebie meteor porcelotny.<sup>1</sup>

Lecz z jego Francji zwróconych popiołów  
 Powstał ród nowy orłów i sokółów:  
 Wnet orły złote wzbily się nad Rzymem,  
 Wzniosły nad Alpe, Inkermanem, Strymem.

I znów nad włoską zarwiśły krainą,  
 Ponad Magenta, ponad Solferyno;  
 A gdy rakuskie poskromiły góry,  
 Tu nowym światom zwróciły swe loty...

O! kiedy, kiedy, w polocie i chwale  
 Wyrzym te orły w Polskę, Generale?  
 Kiedy z ortami Francji zwyciężkami  
 Wjrzem i Ciebie na rodzinnej ziemi?...



Pamięci  
 Marcina Selwela  
 Borelowskiego.

Poległego pod Batorzem  
 dnia 6. Września 1863.

... » Tu, co zabrała życie twoje, od-  
 da je tobie, bo śmierć jej była tył.  
 ko złudzeniem... »

Sen Lexary.

Wznow o Panie! w Twych świętych progi  
 zchłiem ziałoby wola nas dżwon:  
 Śród odrodzenia męczeńskiej drogi  
 Nową ofiarę wydarł nam zgon!  
 Wznow o Panie! przed Twoe ołtarze  
 Okryty krewem cisnie się lud-

Jak gnębi serca, Tę rosi' twarzę,  
Nad jednym woszystek boleje ród.'

Z sercem miłości pełnem i wiary,  
Idy jeszcie szronem srebrzył się las,  
Jeden on z pierwszych biegł pod sztandary,  
By z grobu matki odwalić głaz:  
Ach, on tej matki wiernym był synem  
Trielac jej boleść, twoga jej dzał -  
Ja chciał wybarzym podkivignac' szynem,  
Tę nią simiertelny raził go stzał.

Butaw hetmaniskich nie miał on w rodzie,  
Jednak hetmanic godzien był sam;  
I choć w rycerskim nie wzrośł kawodzie,  
Natchniem sztuce zadawał hitam.  
Dzał przed nim nieraz wrog' w woj' potędze,  
A lud z ufnością ku niemu biegł,  
Ircił w nim wodka, chociaż w siemiędce  
Jak równy z równym stawał i legł.

Tę to, że w cnocie ojca' wytrwały,  
Nad woszystko ziemski ukochał kraj;  
Przyjm go o Panie! do wiecznej chwale,

W Twoich wybranych wprowadź go raj!  
A nam, co z Twoego imienia wrogiem  
Idziem do boju w poległych ślad  
Bądź litościwym Ojcem i Bogiem,  
Bądź naszą twierdzą, gdy zdrańca świąt!..

# Pomoc Bratnia.

... „ Stłumy narodów jak mury  
czarne stały w poprzek im; jak  
potoki czarne płynęły przecieroko  
nim...”

Sen leżary. -

My dziś więźniami we własnym domu,  
Zbrodnia nieś pomoc w braterski próg -  
Gad podły whole pętka bez sromu,  
Cieni jak od zbrojów pilnuje drog!  
Oszerców podzept ogarnął strachem  
Lud, co w niewoli ciemności wrośł,  
Jaki przed zloczyncą drzy on przed Lachem,  
To racby niebo w dom jego wniósł!

Żelaznych ramion spojnym łańcuchem  
Tas naszych granic ścisnięto w krag -  
Klaty w dłoń naszą godzą obuchem,  
A my bezbronni - choć nie braki raki!  
Wolamy broni - na wagę złota

Ceni ją zysku Łaknacy brud,  
 A szpieg już nasze oblega wrota,  
 Kłada i poręczność niweczą trud.

Sierca w okolo silne warownie,  
 Bitnych kastełłów strony sie wal,  
 Bogate ludów wolnych zbrojownie,  
 Pełne donosnej strzelby i dział:  
 Ale w niepamięć poszły usługi  
 Którym nie jeden winien swój byt -  
 Niejako dzisiaj w odwieczności długi,  
 Nie cnota gora, lecz podły sprytn!

Ale Ty Panie! coś Piasta strzeche  
 Przed lat tysiącem przyodział w błęski,  
 Ty nam wśród cierpień zesłesz pocieche,  
 Ołtarz niemoć tarca Twoich łaski.  
 Trzech kręto nie winna, przez Trzy i trwogi  
 Ciebie o Panie! błagamy, spraw:  
 Niech się swych zbrodni ulekną corogi,  
 Albo je zwiniesz, a Polskę zbar!

# Ysień.

... " Niech odpocznę serca — zapom-  
nijcie! aż przyjdzie na was i na  
ziemię waszą powrotnej wiosny go-  
dzina..."

Sen Lekary.

Szum wiatru po lesie,  
Uderza w klonary,  
Rwie liście i niesie  
Przez pola i jary;  
Na splowiałej ściarni  
Rankiem szron się bieli —  
Synaczkowie wierni  
Na zimnej pościeli! ...

W zimie bój za czoło,  
Przełtwał wiosnę lato;  
Kłote zbroje zbito,  
Stanął bróg przed chatą.  
Późniejsze witanie,



Kaskoczy i zima  
 Na wolności. Tanie  
 Kniwa dotąd nie ma.

Na sprawionej roli  
 Obsiano w jesieni,  
 Z Opatrności woli  
 Rola się zieleni.

Juz i ci, co w ziemi  
 W mogiłach xanęli,  
 Z krwi i rany sweni  
 Juxed Bogiem staneli.

Z rolnika posiewu  
 Bujny plon wyrosnie,  
 Wroci liście dzesnu,  
 Wroci ptaszke wiosnie,  
 A ci, co spoczęli  
 Stucheni i krowi,  
 Oby nas natęneli  
 Tem, co Polskę zharwi.

Do krowanego siewu  
 Trupem młódk' się ścieli,

Świd bożego gniewu  
Powstana mścicieli!  
Wyrośna legiony  
Świat ogarnie trwozą:  
Kadryjcie Nerony!  
Polska w ręku Boga...

# Pamięci Jurvenała Niewiadomskiego.

" O Matko Polko! . . . . .  
Kiełknij przed Maryi Bolesnej obrazem,  
Ina mieć patrzyj, co jej serce kłanowi:  
Jakim wrog' pierwi twoj piersi uje razami!"  
A. Mickiewicz.

Jakże cię wspomnieć, drogi Jurvenału,  
Bez łzy serdecznej i szczerego żalu?  
Jakże z twojej straty pewności owoić,  
Czym boleść matki, rodziny ukoić?

Kainy młodzieńcze, dobrych synów wzorze!  
Kamieniy cnoty, chowany w pokorze;  
Kadwo życie zajaśniało tobie,  
Juz cię noc ciemna pochłonięta w grobie!

Jakże mi żywo staje przed oczami  
 Ta postać jedyna z silnemi barkami,  
 Pomniejsza wzrostem, a duchem potężna,  
 Krućca, swobodna, serdeczna i męzna!..

Niech dostojniejszy innych los obdarza,  
 On obrat trudy i troski lekarza,  
 Bo serce z młodu dla cierpienia miał tkliwe,  
 Cudzej boleści ulżeniem szczodrze tkliwe.

W pozornej ciszy przedstycarniowych czasów,  
 Przekucie bliskich a kłopotliwych kaparów,  
 Wiodło go w obcych lazarettów sale,  
 Gdzie skarb dosięcia dawał wzbogać całe wytrwałe.

Przykładny so starbie, gorliwy u kamodzie,  
 Był soczmatką życia, co wrzasto u narodzie,  
 Za pieśń nabożną, za polskie ubranie,  
 Kniwól długie śledztwo i więzienie kuranie.

Odjęto dyplom — wszak skarbca nauki  
 Ni enót nie wrzasto, co z dziada na wruki  
 Nie uszczuplonym puzenostwo się spadkiem,  
 Gotowe z matką dzieleć się ostatekiem. —

I przysłała chwila, gdzie jakby piekarnia,  
 Stwierdzić miał czynem, co było w nim chęcią,  
 Kobieta i lekarz, od wszystkich kochany,  
 W bratnie szeregi dał się nieustraszenie.

Gdy Czechowski rozwiódł się z prawą,  
 Z nowym oddziałem szedł do boju starca:  
 Po kwarowym starciu w Tyrowickim borze,  
 Rannych w Tuchajskim opatrzył dworze.

I tam on wytrzymał i nie cofnął kroku,  
 Choć widmo śmierci stało już w oku—  
 Gdy Moskwa wpadła, by mordować, palić,  
 Rannych ni siebie nie mógł już ucalić.

W obliczu śmierci stał jak chrześcijanin,  
 Lecz onót młodzieńca nie ucałił poganin;  
 Dział, co zniwodził świętości starca,  
 Dobroszy rannych, zabił lekarza!

I legł on w jednej z tych braci mogile,  
 Której cierpienia chciał usmierzyć chwile,  
 Bóg mu polecił chęć za uczynki,  
 Dając mu wspólny wieczny odpoczynek...

O' nie płacz matko! utul try bolesci,  
 Gdy serce straszne przeszyja ci wieści:  
 Krutkie na ziemi było jego życie,  
 Lecz czyś nie stawał na zastugi szczyt?

Twy nie płaczcie, pokrewni mu rodem,  
 Dla których serce płynęło mu miodem —  
 Jest on i będzie w niebieskiej krainie  
 Orodzonym sierocy wrodzonym.

Gdy wam w rodziwym zabraknie go krole,  
 Zdajcie tę stratę na Najwyższą wolę,  
 To kwiat młodzianków i serca dziecięce,  
 Zbiera i iopłata w Swojej chwalej wieńce!



Wymów, wymów Polskie imię,  
 Nie ślucha nas Duch Boży,  
 I stracony dźwięk ten przyjmie,  
 Tęci do pieśni świata w tęży..."  
 Prędsiwił.

Z hłasyjonej starożytnych Staroś krajiny,  
 Idzie wielkie prądów myśli prarodni w ryjnościela,  
 Niata południowy w nasze kłuią złane roioniny,  
 Przynosi głos ślachtetny Polskie, przyjaciela,  
 Co znając ziemię naszą, nasze niwy żyjne,  
 I serc naszych trawiące pragnienia i bole,  
 Polskie jak drugą własnie ukochał ojczyznę,  
 I rojono z nami obca obrzydził niewole,  
 Nie od dzisiaj zawarte te piękne sojusze,  
 Co lutni włoskiej dźwiękiem polska pieśnią wtórza;  
 Niec niech i nadal wicorze brataj, się duore,  
 Jak ptaki ponad morza jedna gnane burza!

# Los Przyjaciela Polski.

1: 1/2 włoskiego P. J. P.

O Polsko! ciot ryceerskich niezłomny filarce,  
 Twierca Bogom i ludom strażnico Zachodu!  
 Los-ze to czy gniew Boga w srogich kiar wymiarce  
 Durna siewietność i chwale zdjął z twiego narodu,  
 I rotłoczył na twe barki jarzmo porwikienici,  
 Bys' si' już nie dzwignęła w godzinie zbawienia?  
 Włocisku i niezgodnie rozdarła twe kraje —  
 O Polsko! ja już w tobie siebie nie poznaje!  
 Ziemia niegdys' sroczelina, tak obfita w plony,  
 Jakikto spustoszenia niszczące zagony,  
 Jakikto straszne porosły po tobie orkany,  
 Takliście Rakusianin, Moskwa czy Germanij,  
 Byli nieczestnymy sprawca losów twych pokromiany?  
 Kto praw natury święta potargał ci przedzię?  
 Kto posiał na twych nimach ziałobę i wróżę?

Najaxd to na twa zgube sprzysięgłych tyranów,  
Moskali i obłudnych przyjaciół Germanów!..

Niech nie ogląda siebie, kto s'oiatło nauki  
I wolność ludu zgasił i przemysł i sztukę,  
A zwichnąwszy ciemnota obyczaje ludu,  
Wtrącił go w straszliwie gnusności i brudu!  
Lecz nie mnie dziś opiewać tych zbrodni koleje,  
Które świat z potępieniem i grozą wspomina —  
Już je na kartach hanby zapisały dzieje,  
A cała Europa pamięć ich przeklina!

Nie mojem dziś zadaniem kreszyć te bezprawia,  
Żaki przemoc przez rozbiory Polskę życia i barwia;  
Lecz tylko pamięć słodką chciałbym w was ocucić,  
Toby nam mogły wolność i szczęście przywrócić!

To broni! — oto hasło — a walcząc pod jarzdem  
Wynajcie Moskala w śladem z nim spotkanim,  
Niech z królów waszych ziemi, rajętej najaxdem,  
Pędzi nie zostanie w jego spotępnem wladaniu.  
Niech od niegdedy wolnych krewność was jedności,  
Patrycyat niech na ciele krew serdeczną toczy,  
Jedność wasza i krewność będa chłostą wroga,  
To niej on w waszem ciele pozna resztę Boga!

Niech Wołynia i Litwy młodzieź się ubraja,  
 Wskad ich pojdziesz Podole i młods' Ukrainy,  
 Głos Ojczyzny niech w serca darowe mężstwo wopaja,  
 A Włoch, Francuz i dzielne Albionu syny,  
 Gdy wespół z nieugiętym Cechicsem się rusza,  
 Wojna zewsząd płonącą hardosć Moskwy skrusza, ..  
 Gdy się już Moskwičina długim szewaniem znieha,  
 Czas będzie partyzanckie pola czyje' gromady;  
 Dowództwo wojsk obejmie dzielna myśl i recha,  
 A wyprawca wiedziona w misteczów wojny ślady,  
 Kapłani wasz zwycięstwa niezawiedle wawrzyny,  
 Bóg wojny walcząc z wami, iostami wasze czyny,  
 I Polska, z mały niedoli podziwignięta Loxia,  
 Stanie wolna, potężna, od morza do morza! ..

Wszakie — czy to zwycięzcy, czy znioś pokonani;  
 Karsze wy wśród narodów będziecie wybrani:  
 Przedziej czy później los wasz światem rozednieje,  
 Wolnemi was ogloszą sprawiedliwe dzieje!

„Ha! wy skironie tu marxyście!  
 Nam śmiertelnym wó zachciało  
 Niesmiertelnych zabić życie!  
 Kamitiscie tylko ciała.  
 Prędsiwit.

Dziękci ci' zacy wieszcu z nad Selnany brzegu,  
 Co wśroód zmiernego walki bohaterskiej biegu,  
 Słesz matce naszej wzniośle uwielbienia hymny,  
 Na przekór samolubstwa, co w rachubie zimnej  
 Wielkości jej ocenić nie chce lub nie umie,  
 Na przekór tym, co w ciasnym, kupieckim rozumie  
 Każdy spótkucia wyraz szafnym łokciem mierzą,  
 Przemocy biją czołem a so prawo nie wierzą,  
 O puznól nięznajomy, że natchnione rymy,  
 Któremi so sercach naszych ożywiają nadzięje,  
 Na cześć tej wielkiej sprawy, za która walozymy,  
 Wrodzinnejmaroy kształty z wdzięcznością puzdeję.

# Hymn do Polski.

!X francuzkiego przez J. Orse.!

Francji szlachetna siostra! świat pełen zdumienia  
 Usłyszał dzieci twoich skrzyki wymolena,  
 Nadgłos Twojej sprawy świętej echa w świat podają,  
 I z stron tysiąca z ziemi bohaterzy wstają.  
 Kto tobie rwa się serca, Polsko wleczana!  
 Próżno stawia ci czoło zastygły tyran,  
 Ty zwyciężysz! bo niebo twoje święte standardy  
 Nowemi wosławi cudy przez nowe ofiary.  
 Już dzielnych twych obrońców droga przez wie leje,  
 Krewia oni dla twych synów pioska czołuje:  
 Wybanicy twoi, jakże nie mają zastynąć;  
 Są hasłem ich wojennym: "Wolnym być lub zginąć!"  
 Piśknij jest zgon dla świętej poniesionej sprawy,  
 Bóg me cennikiem w niebo daje wstęp Łaskawy.  
 Otaki! kto hańsować jązmo, byt posiwica: cały,  
 Godzien być z Bogiem w polach nieśmiertelnej chwały!..

Nie dosyć już katów? tyleż ofiar na nic?



Czyż na tym świecie nie ma dla zbrodni już granic ?  
 Polsko, czyż nie dość znieślag dla twojej złości,  
 Kiedyś przestana kruszyć twoje święte groby ?  
 Wyrosły z jaskini raz jeszcze ospałe tygrysy,  
 Trzeba było podrażnić ich krwawe kapyry, ...  
 Gdy kłószących mordują, szascha pierśi płasza,  
 Wódz im pochwały głosi: "Kontent z was rabciata."  
 Nikogo nie oszczędza, rozjuszone hordy,  
 Jedynem dla nich hasłem: "Pozogi i mordy."  
 Wszystko pada ofiarą; starce z niemowlętą,  
 I bezbronnego szatanów nie ocali święty.  
 Nic tam już w nich ludzkiego, dla rządów swych podniety  
 Podlę, 'nikozemni!' słabe mordują kobiety...!!  
 Przeciwni jednemu zawrze woc dwustu wystopia,  
 A chce nowych sił nabrac', w łazniach krwi się kąpie...  
 Oprawy! czyż za Drużinó chcecie się przykładem,  
 Że gdzie stajecie, drogę krwi broszycie śladem ?  
 Lepi! czyż nie widzicie, że tej krwi strumienie,  
 Mściwie na polach Polski rodzą pokolenie ?  
 Że w polskich zylach jeszcze tak sama krew płynie,  
 Że powstał meczennictwo ojca, ciżaj tam na synie ?  
 Że im dłużej znieśwaga wolne szota pali,  
 Tym ciżej ona kiedys zawiąży na szali ? ...  
 Wten krwi procent, on się kapitalizuje,

A wiek nie narwieś tu nam wielom przechazię...

Tatary: gdy nam przyjdzie granic' was zelać się,  
 Spothacie naród dumny i szlachetny razem —  
 Groźny holoś Polnocy nie jest on nieknięty,  
 Można być i olbrzymem, a słabe mieć pięty.  
 Liżki nosi, to prawda, karys on z Polonii,  
 Lecz ma i kachóid na to ogień w pogotowiu...  
 Nie taki to dawno przecie na krwawej arenie  
 Widziano te ognie i nog' locace cienie.  
 Wzbil się raz orzeł złoty na przeciu olbrzyma,  
 To i raz drugi pochód najerdęj powstrzyma...  
 Orzeł ten w szponach z stali dzierży grom i grzmoty,  
 A jako strzałów błyski chyżo jego loty —  
 Kapucstan' tych okrucieństw, Tatarze przebrzydły,  
 Albo zadrzyj raz jeszcze przed orlemi szczydły!

Pamięci Józefa

Wosieradzkiego.

Poległego pod Borowem  
dnia 22 Października 1863.

... " Jan czuwa nad waszemi  
trumną i czecha, aż chwile przeczna,  
czcne mina, a teraz pochoj'wam."  
Z. Siemaszko.

A więc i tobie, nieliczna rodzinco,  
Przyшло dać okup życia dziesięćciną!  
Z czterech zacnego laturośli rodu  
Dwie nagła niemoc zlamata za młodu,  
Z dwóch pozostałych, gdy w porciek wrosły,  
Jedne bez zwrotu białe wam uniosły!

Jeszcze to odzież biedna matka chorwa,

Która syn nosił w kwiatoznym dniu Michorwa,  
 Wiedząc jak od kiel na wyłot przesyła,  
 Przekłębł: zał śmierci tego już nie chwyta,  
 Kito z takich groboń wyszedł z ciałem zdrowem  
 A jednak — przecież polegl pod Borowem!

Pod Jagiellonskiej szczytami macierzy,  
 To z światłem miłości ku Ojczyźnie szczyty,  
 A trojgiem bercl na trzy ziemie wtada:  
 Ktuli on powinność, jaka rodzi się w łada;  
 Ktuli się być synem i obywatelem,  
 Za życie matki swoje niósł z weselem.

Węc onimiły te marzące rypsy,  
 I zwizdła postać śmiała jak cypryjsy,  
 I uciśzone chęci niespokojne,  
 To z ptaactwem burzy rwały się na wojnę!  
 Lekania chwile były mu tak nudne,  
 Czemu nadzieje tak zdradziłycho złudne?

Nie winimy Nieba! że tyle kwici, smutku,  
 Rychłego dotąd nie przyniosła śmiutku;  
 Że kwiat tak drogi poświęcen' i meztwa  
 Nie wydał dotąd owocu zwycięstwa.

To miłe Bogu, nie bywa to marne,  
 A cóż mu miłsze nad serca ofiarne?

Żyćcie nam w Bogu i żyćcie w pamięci,  
 To błogostanwiec czyni wasze święci!  
 Wjć cōćie zesili w mlodości rozkwicie,  
 Wiedanwstia ziemskie dopełnājcie życie;  
 A w owej s'wiateł wickuiistych strefie  
 Pokoj' i tobie, szlachetny Jozefie!

# Nadkierja Cjerkyny.

„ On wojuje — rok już minął,

On nie wraca — może zginał.

A. Mickiewicz.

On wojuje — wnet rok minie,

Jitóż zaręczę, że nie zginię?

Tata, gęba chłopiec chwał,

Mimo młodych jeszcze lat.

Gdy zawrzała w styczniu walka,

Opitkano już synalka,

Bo to ukrope młoda krew?

Proal się, srożył — istny lew!

Do szermierzoć robił cuda,

to zamyslił, to się jada;

Głowy scinał jakiby mak, —

Oj! gdybyś to hańdy tak..



Na karku on pore roku  
 Inny ubiór miał w kłumoku,  
 A co przynosił - nowszy krój,  
 A co stopień - droższy strój.

Była kurka i sukmanka,  
 I żupanika i utanika,  
 Tu hosiorek, bluzka tam,  
 A jaki lalka chłopiec sam.

Tu wyłogi noża oko,  
 Tam się galon pnie wysoko:  
 Obo w górę się dnie chwał,  
 Mimo młodych jeszcze lat!

Miał revolver i szabelkę,  
 I munsztuczek i topielik;  
 Kapsnak z orłem, kulbaki toczy,  
 A pod karku konik rzy...

Coś dopiero choregiorki,  
 Przejście srogi - nie parzelorki;  
 Kiedy lanca szałknie w lot,  
 Szwadron w puch rozbije grot!...

Chaciej widzieć chłopca w boju?  
 Tę zuch - zuchem i w pokoju:  
 To fotografij oto plik,<sup>s</sup>  
 A na hańdej co za emik!

Tu się zwał cwał, strada -  
 Koczył wroga - już się składa -  
 Ledwo zmierzył, zagarni strzał -  
 Toż to on mu bobu dał. -

Tu dowódca już plutonu,<sup>9</sup>  
 Noż narwet batalionu -  
 Co za bystrość, co za ład,  
 Mimo młodych jeszcze lat!

Tu znów z łancą - snac w kornicy  
 Tacy stają ochotnicy -  
 Co za męskość, jaki hart,  
 To piechurów ślepo wart!

A tu patrzeć, cały w znoju,  
 Wytchnąć chce po kwanym boju:  
 Już odstawił sierną broń -  
 Ławy w myśli wieńca skroni.

"Ba!" - mowicie - "stać nie sztuka,  
 Gdy do serca strach nie puka;  
 Niechno by on poszedł w las,  
 W myszę dziurę zuchby wlał!"

Matoduszmi! 'niecierplivi!  
 Kę nie poszedł, to was dziwi?  
 Trzy to jeden rok lub dwa  
 Taka na śmierć walka trwa?

Nim się nogi w stozemci wsadzi,  
 To roztropność nie karadzi;  
 Trzeba zbadać rzeczy skład,  
 Co tyż na to kraj i świat?

Niechno wiosna sypnie kwiatem,  
 A brat Francuz zdaży latem -  
 By namiarze Moskwy zbic',  
 Twicke sily trzeba miec'.

Miejcie też i na to względy,  
 Twójgę sprawie można woxedy;  
 Jak na drzewkach rośnie duch,  
 Gdzie się takiż zjarvi zuch.

Żwarcie wreszcie niedowiauki,  
 Nie do jarmna woszystkie karki,  
 Gdzie jest władza, gdzie jest rząd,  
 Trzeba ludzi - a tych rząd?

Co tam starsi! - bez zapędu  
 Kraj nie wybiorie z kleski nawału:  
 Wic do rządów młody chwał,  
 A do lasu - zda się dźwad.

# Wspomnienie

## Aleks. Stadnickiego

Wmartelego z ran odniesionych  
pod Borowem.  
dnia 22. Października 1863.

„Jedną spójnią, w jednym duchu,  
jaki ogniw na łańcuchu,  
Jan porządek ojciec z syny...”  
Tredsmit.

Wielkie prawa, wielkie wroźby,  
Na przeszłości tyną dziedzielnie,  
Lecz i wielkie cięża służby  
Na potomnych posłannictwie:  
Ni je macna x byc panowazyma  
Ni modlitwa, ni jalnuzna,  
Ni czerzym xalem za Njorazna

Ni wystawa, leczi próżna!

W ducha się te pasma przodo,  
 Co nas z życiem ojców wiąże;  
 Tylko sercem śmierzyć będa,  
 Kiedyś tych, co w przyszłość dawno;  
 Kto chce ojców dorosć miary,  
 Tam, gdzie oni, stać wysoko,  
 Musi w skarbcu ducha, wiary,  
 Czerpać wesołnie i głęboko.

Aleksandra! tyś Polakiem,  
 Tyś się cnoty znał dźwiękiem;  
 Tyś ofiarnym życia słuchosem  
 I młodocianem biegles' licem.  
 Silna twoja powołania  
 Jakas' własna pierś uzbroid,  
 Tak i matko w trudach roztania  
 Kąs' odstroił - uspokoił. . .

Porwinnoscią tylko święta,  
 Ni próżności, ni rachuba,  
 Którą drogę tę wytknięta,  
 Która śmierć zamknęła chluba:



Droga trudów w ciężkim znoju,  
 Śród porażających burz zawiści,  
 Droga walki, smętna w boju,  
 I poświęcen' dla nadziei.

Krótką była walka twoja droga,  
 Ale jednak cierpien' na niej!  
 Ale srogiej zemsty wroga,  
 Co dobija, kogo rani!  
 O! my wiemy, że twoje bole  
 Jak ofiarę w chwili zgonu,  
 Anioł swój twój na pradole  
 U Bożego stał tronu!

Bo nie darmo, kiedy z ziemi  
 Duch twój szedł na Stwórcy Łono,  
 Jakby wzniesiłeś anielskimi  
 Twoje oblicze poremieniono?  
 I płaczące ludu rzesze,  
 Nad zwłokami wojownika,  
 Pozegnały je w pociesze  
 Widząc chwałę śmiertelnika.

Sławił ty bracie, z kmięcej roli,

Nieznane mi nazwiska,  
 Coś rannego w ciężkiej dole,  
 Gdy się zwłokł z polojowiska,  
 Podjął z ziemi, okrył worem,  
 I niepomny na gniew srogi,  
 Przed latnącym brwi upiorem  
 W chryścianańskie uwiozł progi.

Cześć ci racny Polski synu,  
 Cześć i wieczna pamięć tobie!  
 Niech zasługa twego czynu  
 Błogoszące kiedyś na trzym grobie  
 Szczęść do sadu terwa godziny:  
 Niech okupi i otzyma  
 Przebaczenie wielkiej winy —  
 Niechaj zglądzi grzech Kaina! —

# Yeh Bolesci.

„I tylko mu łaski potrzeba jedynej,  
 I tylko jedynej mu tarczy,  
 Ty choć go bolesci ochłona głębin,  
 A rozpacz go głazem obarczy—  
 Sejmował swą mękę—śród świata bez celu  
 Ciel własny w męczeńskim poświęcił meselu?”  
 Karol Skajnocha.

O Boże! w ciemnościach, wśród mętów i hałm,  
 Rozbitkom wskaz drogę i łodzi bezpieczne,  
 Od pokus rozpacz, od zwatpień nawalu  
 Niech wiary nas chronią kotwicę stateczne!

Bo wtosmy w ciężkiej godzinie przesileni,  
 Gorącha mózg pali, a zamęt w rozumie  
 Śród groźnych perypjacji i zdrady przymileni  
 Żyć prawdy od fałszu rozróznić nie umiemy.

To innym na szali polica się cnoty,  
 To cxcia ich otacza w stany Panteonie,

To samo nas wiedzic pod przegier sromoty,  
 I kolcem cierniowym rozzramia nam stronie.

To wielkie, co xadne, w pamieci xyc' godne,  
 To w wiezach lub ginie, od stryckha, od kuli,  
 A podle robactwo, stuxialstwo wyrodne,  
 Pod sily skryzdatami bez szkody si' tuli.

O Bozie, wszak Tyś nas pomiędzay narody,  
 I wyxiej nad inne postawil w swobodzie,  
 A dxis' my niewoli tęgami i wrody,  
 Okeyci, jak Joby na własnej xagrodzie!..

I daleka, od ludoi, powozu ludy i morza,  
 Glos ku nam si' krywa spótenucia w bolosci,  
 Lece glos ten u tronoi padajac podnóxia,  
 Przebrzmiewa jak echo i kona bez wieści...

Kawistny, niexgodni - wiec radxa i piexa,<sup>ia</sup>  
 I sprawe gmatruja jaxniejoxa od Stonca,  
 I mysla, ze ludoi sumienie uciesza,  
 Gdy zamiast dxial gusniacych x depesxa sła góncxa!

Toż xwiecie pomoc? - o srodxy sxyderce!

Czyż zdala się naszej przypatrując mece  
Dozrelić się chcecie, aż pełnię nam serce,  
A potem z Pilatem umyjecie ręce?...

# Przekucie Narodów.

"I krzyż pogłoska pomiędzy narody,  
Iż przedajnie wzięjcie dzień wielkiej swobody,  
Iż on nie powstanie w swój chwale."

Karol Srajnocha.

Jest myśl przedwiczna, co ogarnie światy,  
Pochodnia prawdy w ciemnościach się pali;  
Jest wieczne prawo, co przed sądem kraty  
Stania deptanych i tych co deptali -  
Jest dłoń wszechmocna, co w burzach przygody,  
Dzierży niezlomnie ster u dziejów statki:  
Jest Bóg, co wznosi potęgą narody,  
To je uharxa - i dźwiga z upadku!

Skalone karty, naciete pyszalki!  
Wy, co Tytanoń miewacie zachcianki;  
Zgluszyćcie prawo hardem i przechwalki,  
Zacimicieś prawo de złamliwemi baniki?  
Kdotacie w dziejów nieostzymanym pedzie  
Zignąć w przeknackon' wirujące sprychy?



Skaleni: 'wamże & Bogiem stawać w szerebie,  
 Wam - synom prochu, niestawa i pychy?

Bądźmy spokojni, ciepłiwi i wierni,  
 Wnieścąc się w meżni, wśród powodzeń skromni,  
 Stateczni w celach, w ofiarach bezmierni,  
 Nadzieją czesni, jednością niezlomni;  
 Bądźmy żarliwi, gdy chłody nas studzą,  
 Gdy lud nasz siebie bezdusznego świata -  
 Bądźmy wytrwali, gdy kleski nas trudzą,  
 A los cieżniami warowny przeplecą.

Bądźmy też cicha, pracowita porozola,  
 To ul napelnią, choć xnosi powoli;  
 Burkom nielekite przeciwstawmy oszoł,  
 I pierś staloną w wiekowej miedoli:  
 A ten, co naszym pragnieniom i dxiadom  
 Dziel wielkich w Tusce pozwolił dokonać,  
 On nas na pastwę nie wyda sąsiadom,  
 W xynwota pełni nie kaze nam honać!

O nie! ty w mełach nie skonaż narodzie!  
 Tężydzie dzień wielki twego & karyxpi radzicia:  
 Dzień odrodzenia w braterstwie, swobodzie,

Dzień nowej ery, wolności i szczęścia.  
 O tym dniu wielkim łask i pojednania,  
 O tej przez wieków zwiastowanej dobie,  
 Błogie się ludom widzenie odstania,  
 I swego zbawce przez uswejia u tobie!

O tak! - ty z łosia maśk trzech i boleści  
 Wstaniez i wskrzeszony narodów Łazarzu,  
 I dzień ten wielkim światem się gwieści,  
 I świat ofiary złoży na ołtarzu:  
 I zniknie wtedy ta piekielna z mora,  
 To pieś narodów uciśkiem przygniata,  
 I twoja wiara, twoja miłość, pokora  
 Stana się nowem odkupieniem świata! -

# Morze Uczuć.

... "A teraz kaxano mi, bym w sorod lu-  
dzi zamieszkał i' w garnal' s'iwiat i' przy-  
tulil' go do pierci, jako Pan gl'ow' moja  
ostatniego wieczora..."

## Legenda.

Dziwne w mem sercu nastąpiły zmiany,  
Że sam nad sobą nieraz się zdumiewam:  
Niezłomnym mocom zostalem oddany,  
Morzem uczucia na s'iwiat się rozlewam.

Plyna mi z serca te wybrane fale,  
Niepowstrzymane, ciągle jak potopy,  
Unosząc z sobą rozkoszy i' zale,  
I try radości i' smutku niekopy.

I wciąż się serce przepelnia powodnią,  
To sama z siebie napływa i' wybiera,  
A duch samotną unosząc się łodzią  
W bezdennej głębi otchłanie spoziera...

Lotem błyskawic mkną tej tożsi biegi,  
 Natchnienia xaglem po głębinach suną,  
 Tam się kierując, gdzie ojcyste bixęgi  
 Krwanych wypadków ożermienia się tuna.

Gdy xasem fala, przycichnie, to wiernie  
 Odbija wszystkie nadbixeine xjawiiska:  
 Kirony chwaty, krawane męcxerstwo ciernie,  
 Siewce stercchy, dymiące xwaliska,

I domów Bożych pogwałcone bramy,  
 I w mekach xgonu drgające tuloży,  
 I ruin grobów sterczkie obłamy,  
 I tratujące najxrdców podkwoży!..

I kwią mi wtedy xawre użuć morze,  
 Kijująca glebia roxbury się do dna,  
 A myśl bextadna wrzace mety porze,  
 Błędami loty, jak rybitwa wodna.

I wrax ku niebu xawraca się oko,  
 Gdzie xasła wohnury blada słonca tarcxa  
 I tam w paxestiorach utkwivszy wysocho,  
 Samego Boga szcergami obarcxa!..

Ale wnet szarga w modlitwie puzeciaka -  
 A puzca chmur złote wychyla się słońce,  
 Barwa nadziwi ziemia się obleka,  
 Że tezza pokoju leca nieba gonice.

W blasku rodzinne zajaśniały brzozi  
 Śmiały ciotyny Ojczyzny pogrzebu,  
 Że ostatniej bitwy wracają szeregi,  
 Zwycięskie orły wlatują ku niebu.

I słyhać radość i dwie korzynne pienie,  
 Od hymnów wnetrza zachwały gościółów,  
 Że mogił stę bitew wznoszące się cienie  
 Ichna ukojeniem pomśxonnych popiołów.

Jak po biblijnej aniołów drabinie,  
 Wstępują w niebo bez liźby ofiary,  
 To z ręki kuta i w Uralskie minie,  
 I w Orenburgskich legły rotach haruy.

I w tęż za niemi zdają tam szlaki,  
 Włodach Sybijskich xastygłe wygnanie,  
 I te bez chwały, choć możne wojaki,  
 Których kosc świeci po Kaukazu hranice..

I z gwiazd sploszone wracają pisklęta,  
 To obca ziemi skrapiały jalmuznę —  
 I kiedy już kadnych naród nie pamięta,  
 A tylko światu chęci ma ustępne...

I znów pokojem ucisza się Tono —  
 Wzburzona fala uptywna w pogodzie —  
 Niebieskie gwiazdy w powrotności jej tonu,  
 A myśl za niemi nurtuje w swobodzie...



# Pamięci Roku 1863.

W te Ojczyznę nieśmiertelną,  
 Mimo dziełów niepodróżnych,  
 Na tej ziemi ukończona,  
 Na tej nasza — nowa ziemi,  
 Przyjdzie nowych ludzi plemię,  
 Jakich jeszcze nie miało.  
 Prędsiwić.

Skonał rok stary.  
 Trastęgly zwłoki  
 Już na przesłotach złożono masy.  
 Północne mroki  
 Roją się sennych duchów gromada,  
 Z rozwianem włosiem i tworzą błada  
 Kłóraczą szklanne wzroki ku niebu.  
 Wyruszył w pochód orszak pogrzebu.

Na zwłokach snieżne zawisły całuny,  
 Wiora je lotne czasu bieguny,  
 Rozpięte w chmurach szumią sitandary,  
 A jakie herby, trofeje,  
 Tysiąc rąk wokół jasnieje,  
 Gdzie kwiartowym rylcem mecenuskiej wiary  
 Wyrzute roku zmarłego drwieje. . . . .

Nim wiekiiste grobois pieczary  
 W mularce przyjmą go progi,  
 W pochodzie miech staną mary!  
 Wszak nekrologi  
 I blask żalobnych świecidel,  
 I pogrzebowy obrzęd wspamiętały,  
 I wonne dymy kadzidel  
 Mniej zasturanych nieczax zegnały.

I stanął niemy orszak w pochodzie  
 Pod sinym niebios namiotem,  
 Gwiżdżący się na nim iskrzyły w chłodzie,  
 Kapwały srebrem i złotem.  
 Mularce tłumy,  
 Głuchego szmeru obiegły szumy  
 Jak kiedy w cisze

Wierchołki boru zwycięży kołysze.

Wtem z posród tłumu  
 Cienio i szumie,  
 Wypływa postać w Tabardziej bieli,  
 Jaka niebiescy świeca anieli;  
 Z wieniec cieniowem so kolo korony,  
 A nad nią orzel leci skuwawiony.  
 Duchowo-czysta, choć ziemsko - żywa,  
 Ticha, spokojna - choć nieszczęśliwa!  
 Spothawszy zwłoki  
 Wstrzymać kroki -  
 Na jej skinienie  
 Umilkły cienie,  
 A ona tak się odzywa.

"Wstaniecie!" wstaniecie z mogił mroku!  
 Wstaniecie czynicie z mroku roku  
 Towarzysze i ofiary!  
 Z każdego wieniec  
 Otoście marzy,  
 Okraszcie lica życia ramieniem  
 A wzroki kapalem wiary!  
 W oczach świata, kapalericy,

Wicherzyciele i szalericy!  
 Wy, coście wrogom na głowy  
 W pamiętnej nocy styczniowej,  
 Jaki grom rzucili hasła powstania,  
 A kusząc matki okowy,  
 Wydali okrzyk jej zmartwychwstania:  
 Powstańcie z mogił dziełni młodzieńcy!  
 Zbudźcie tych, co w krwawym trudzie  
 Na zimowej legli grudzie,  
 I te wiśmy zbudźcie kwiąty,  
 Które mi zwarzył szron lodowaty;  
 I tych zbudźcie, co się latem  
 Położyli w borów zieleni,  
 I tych, co kwitli z makiem, blawatem,  
 A potem z kłosem legli w jesieni:  
 Wstańcie polscy młodziankowie,  
 Mężowie polscy i polscy starcowie,  
 Wstańcie żołnierze polscy i wodzowie!  
 Niech szlachcizna orze, niech zagrzmie broni!  
 Niech wawrzyn siewany,  
 Męstwa i stawy  
 Rycerska oplecie szroni!..  
 Wójciwego kościoła szermierze,  
 Powstańcie z mogił kapłani-rycerze!

Wy codzień w nowej katorżni Nerona,  
 Wskazując Mistra, co na krzyżu kona,  
 W krwawej zstopyli ofierze,  
 Świadectwo Bogu, Ojczyźnie i Wierze!  
 Wstaniec niewiasty polskie i dzieńce,  
 Których boleścią przepełnione serca  
 Jak żalobne popielnice  
 Pękły od żalu, gdy bliżnił morderca!...  
 Wstaniec rozgłośni imieniem i chwale,  
 Wy, których stawa echo światu brzmiało,  
 I wy powstaniec, małychcy i skromni,  
 Którym się kłyszycy na świecie nie chciało,  
 I których w tłumie kałdowie kto wspomni,  
 A tylko grono sierociej rodziny  
 Waszem wspomnieniem się dzieli,  
 Aż je wśród sądu ostatniej godziny  
 Ogłoszą światu anieli!...  
 Wstaniec poległ, zabici, dręczeni,  
 Okropnym zarem ptornieni,  
 Jako ofiary z ywcom spaleni,  
 Albo w szatan'skim tyrana gniewie,  
 Na świętym dotąd szubienic drzewie,  
 Jako na krzyżu straceni!...  
 Wstaniec z mogił święte cienie,

Cześć nam! pokój! uwielbienie!  
 O bo już wasze mniemane grzechy  
 Krwia obmyte, odpuszczone,  
 I serca wasze rosa pociechy  
 Odwilżone — ukojone!  
 To świat zimny zwal szalenstwem,  
 To wróg odwieczny z piekielnej twórcze  
 Kelzył i tępił przekleństwem —  
 A co ja, matka, cierpiąca srodze  
 Lecz mych szkapiałtam błogosławieństwem,  
 To już z łez i z krwi wschodzi,  
 Kosznie, kwitnie, owoc rodzi,  
 I przyjdzie czas, że owoc dojrzeje,  
 A smakiem jego świat odmłodnieje!

„Wzrę niech ten, co zeszedł ninie  
 Jubileusz odrodzenia,  
 W grobie czasów nie zaginie  
 Bez pamięci i urodzenia,  
 Niech ta tyjnąca rocznica  
 Pełnego naszego istnienia  
 Przewodnia gwiazdą światu całemu  
 I odrodzonej Polski nowemu  
 Tysiąculeciu przyświeca!”



A ty dzielno moja wierna,  
 Miłością zbrojna, duchem pancerna,  
 Nowa ozdoba Piastowa!  
 Ty jako straż honorowa  
 Przy zmarłego stojąc grobie,  
 Bedziesz przyszłym pokoleniom  
 I pokoleni przyszłych cieniom  
 O tej wielkiej świadczyć dobie!...

To rzekłszy, postać w białej Taberdziej  
 Legła skinieniem cieniu i zwłoki —  
 Już kondukt ruszył, już orszak pędzi  
 Na cmentarz wieków w ciszy głębokiej...  
 A postać biała,

Kiedy z pogrzebu sama wracała,  
 Ke spadkobiercą zmarłego roku  
 Oko się w oko spotkało.  
 Miłotać było w śnieżnej ramieci  
 Obojga pierwsze spotkanie,  
 Ale co w sercach się przytę,

To na głos matki — staraniem dzieci —  
 Chybaby Boga nie było!  
 Widomem ciałem się stanie!...

# Lach Serdeczny na marach.\*

Czarnym szlakiem za swoim Lachem Ukraina wzdłuż,  
 Jako umie, w tęsknej duszcie, krok za kwikiem — tuż  
 Wielki żal, podaje w niebo, wszystkich i ni och! dżwony:  
 Wacca Lach jej, Lach serdeczny, do swojej Lanchorony.

Wóz się toczy, krywa oczy, a nie widno w trach,  
 Wóz bogaty, hej makaty! na marach bo Lach!  
 Za marami pan Bohdanko, a między kozacko  
 Jaxtowicki i Siemianski i Hlebiort w głos płaczą,

Wóz się toczy, krywa oczy, pręci światła się w rozry,  
 Hej kutana, szabla rdzawa! hej czerwony kocy!  
 Hej hetmańska szbroja starona po świeccim szrokiem!  
 Hej hetmański koń sierota! czy smutnie: wie po kim.

Mogił tyle! — Na mogile, co kilkoro stoj,  
 Mary stoj, świecca szbroja, i modli się kraj;

A posępni towarzysze i bojów i chwaly,  
Przyhukują na okolo na pochod wspaniały.

„Cześć na dobre, pokłon tobie, Atamanie nasz!  
Sojusz stary szeregówiary — młotyciów swych znasz:  
Jaki ty nie nasz — my nie twoi. Hej sojusz skończony!  
Wracasz ojcie na Słobodę do swej Lanchorony!

Lanchorona twoja rodzina — nie pusci cię w świat:  
W Ukrainie och! jedynie chwala innych lat.  
W pieśni powieje, puszcz mogiły od rodu do rodu,  
Bos' hetmanił i serdecznie i starwie od młodu.

Krypot krowawy, — krowawej stawy — ktoć zapomni x nas!  
Lach nasz chroby, i w czas dobry, i w najgorszy czas.  
Krym Bog darzył — żył i białem i czarzyn on chlebem!  
Leczal x nami w cudzych grodach i w stepie pod niebem.

Kal sie Boże! step i morze obiegli my z nim,  
Grody dawne, kraje sławne, Wołosca i Krym,  
Nie zapomną na wieki wieków — jak x pola na pole  
Bujal orzel tam — i wodził swe stado sokole.

Czas na dobre — chwala tobie — chwala — polki nasz!

Hej serdeczny! pokoj' wieczny! w niepożyty czas!  
 Póki światła, słońca, kół nasz, kół nieuchojony  
 W pieśń niech wieje od Kudańcu aż do Lanckorony!"

Crarnym oklakiem za swym Lachem Ukraina wzdłże,  
 jako umie, w teshnej dumie w płacz narodki jej;  
 Nabozienstwem się do Boga na niebie przyesygnia;  
 A wtorują głowy w głosach z Podola, z Wołyńcia.

B. K.

\*  
 Świętosny przyjaciel, towarzysze Daszkiewicza i zaraz po  
 nim wtóry hetman kozacki, był ów Lach Serdeczny czy,  
 li nasz Staromy Przesław Lanckorowski, jako go Pił,  
 ski zowie max wielkiego serca i rycearz jerozolimski.

# Tea.

Ta Tea co w oczach drżacej matki błyska,  
 Gdy wyrok jej w tedy na synie spoczyna,  
 Kiedy tuż walka z wspólnym wrogiem bliska,  
 Taka Tea smutna — lecz nie niestęśliwa.

Taka znow teściu smiej prozke się czuje  
 Co bez współczucia bratniego nieginie  
 Która choć w ciężkiej niedoli ta płynie,  
 Miłość ją z oka i z lica xcałuje.

Lecz za to jakie Tea owa bolesna,  
 Co płacke straty wiecznie niepowrotnej?  
 Która wyciska śmiereć drogich przedwczesna,  
 Lub podła xdrada przyjaźni przewrotnej?!

Lub w kimże xalu taka Tea niewzbudki,  
 Co saczy x duszy od losów xnehannej?  
 Która co patrząc na wesolych ludzki,  
 Nierzdolne pojąć radości niernanej?!

Niemniej piekna bywa ta niedkarka,  
 Która obóstwo lub sieroctwo zdradza,  
 Choć się czasem chwilowo wydarza,  
 że one rzeka ludzkności ostadza.

Leć jakże gorzej w takiej trze się miesić,  
 w której świat szydki skoro tu kabłyśnić?  
 Co niepoznana przepada bez wieści,  
 Nierozumiana wstecz się w serce cisnąć?!

Najlepiej w wszystkich jesze ta pokuty,  
 Jeżeli ze źródła wiary świętej tryśka;  
 Wniej chrześcianin w radości wyzuty,  
 Pragnajmniej spokój sumienia odryśka!

X. S. W.



# Sonet.

Na ojczystej grzędzie skrwawilem me dłoń,  
 Wpromieć za ojca, brata, straconych przez wroga,  
 Który hańbiąc niewinność wypychł się już Bogu  
 I zniwodził światynie, czersta krogaj w Toruie.

Oho ojca, staruszkę, iżą spolonę w skonie,  
 Sierzyh braciorkę, dziecięcy... o pamięci sroga!  
 Ty przezszywaś mi duszę, a czemujesz droga?  
 Twoe widziadło dopiero z mem życiem utonie...

Krowa przesiałła ma ziemia tak jak serce moje.  
 Rzucam więc wzrok ku górze, czy wśród nieb szafiu  
 Nie roznwarte tam dla mnie gdzie śmierci podwoje.

Nigdyś w gronie mych draków wśród rwącego wiru  
 Iniełm już o niewoli - ptakiły dzieńwoje -  
 Dżis patęxę na sny moje... to lody Sybiru.

Stefan B. . . . .

# Do Wisły.

Czegoś smutniejsza? — Wisto ulubiona!  
 Czyż Stojce wody twoje wysuszyło?  
 Kremuś tak dawnie dzisiaj wymieniona,  
 Lóż cię tak bardzo zmieniło.

— O bo przed laty twoje fale szumiące  
 Czasami nawet dźwięki hukwały,  
 A dziś tak smutne, tęshne, milczące...  
 Jak gdyby ryc' już ustały.

Czy przyплыw rzeki jakiej straciłaś?  
 Nie coś tak tęshno sumujesz —  
 Czy może kraj nasz sobie sprzykostałaś,  
 Na kremuś tak bardzo katalujesz?

— Prawda! Ty nie masz żadnej nagrody,  
 Nie ta orzech masz krajina;  
 Lecz z czegoż cięphie dzisiaj twoje wody,  
 Kremuś różowe — nie siny?

Spłynieś cicho i tylko wiatry —  
 Czasem zastumią twemi wodami,

Kaniewa xale two ar za, Stry-  
Kagina mirdxy skiatami!

— Milcysz i' dumasz — lecz co' to znaczy  
Ty jakies' ciche vxepczesz modlitwy,  
I tylko vxelst wiciteu tłumaczy  
Kale two Polski i' Litwy...

Wacysław J...

# Markenid.

Jakto było, kiedy było,  
 Frascha to sąsiedzi,  
 Opowiem co mi się sniło,  
 Niech się jito chce biedzi.  
 Ocenic' senne markenie,  
 Któremi tak w głowie siadło,  
 Jakby na jawie zdarzenie,  
 A nie jak senne widziadło,  
 Wypsterowie sobie,  
 Spić smacznie i chrapać,  
 W tem za ręce obie,  
 Coś mnie silnie śtać,  
 I w górę, w górę miesiąc pod obłoki,  
 Ockne się niby, spojrze w koto siebie,  
 Bah, to nie karty! już odstęp wysoki  
 Od ziemi dzieli mnie, gościa na niebie,  
 Już mi w mgłę znikła z oczu moja chatka,  
 Już zniknęła siola i lasy i góry,  
 Tylko powierzchnia wód łni jeszcze gładka  
 I stolice, świątyni, wież, szczyty i mury

Widne, rzechłbys jak powasne matrony,  
 Siostrzem rzed ludow w oko to zlecony.  
 Wiec co tohu rzechne za Wilno, Warszawa.  
 Widok okropny! — postacie zaitosne  
 Wnieladzie szaty ostaniaja krowawe,  
 Chwilami jeli uslyszec z nich glosne,  
 Jeli moczenskie — serce z bolu pecha,  
 A puzecie z osuztracic je sie lekha.  
 Westchnacem ciezko — wszystkich uszuc glosem;  
 Jakby najrozniejszym w zyciu thnuty ciosen.  
 Trzily spolutdzial strasznej ich kolesci,  
 Rwie do nich, ciagnie. — Wtem cos' zaszlesci,  
 I z innej mnie strony.  
 Swar, drasznie rocsoly,  
 Swar lichba beret dumnej Wiodobony,  
 To skromny, cichy, to bitny na poly.  
 Wiec zwoze zanic zroszone tra osy,  
 Trzany sie oblok ju nad grad roztocy.  
 Mialaby ciezka zagraxac mu burza?  
 Gdy w tem, z obloku jasnosc sie wynurza,  
 Wniej postac' waznichow' anielskich kobieca  
 Swietna, ze samej jasnosci przyswieca.  
 Rys jej — to ludzkosc w majestatu szeryci,  
 Obliec — uszuc' wzniejszych wyraxem,

Wrok — myśli wielkich wspaniale odbicie,  
 Wszystko istoty nadziemskiej obrazem,  
 Pełnej spótności, dobroci, pragnienia  
 Potomków sławnych i oświeślenia.  
 Tuż przy niej stał rycerz w wieku hircowie,  
 „Godność”, potęga, to jego znamię,  
 Wrok jego utkwil w niebieskiej kobiecie,  
 A ta ku niemu lekko pochylona,  
 Wskazując w dali Warszawę w zaciemnie  
 Przeknie: „Ina godność ma być winna tobie,  
 „Napraw się, perodków tych cym mimo woli,  
 „Napraw co rychlej, bo to ciężko boli!  
 „Patrz tam” — i wskaze grodzisko nad Spreją,  
 W kóło nian' burze wosiektem rykiem wieją,  
 A nad niem batwan unosi się orany,  
 Groźny i straszny, gromami ciżarny.  
 Shwilami płomien'zeń jaskrawy błysnie,  
 Iskier falami kóło siebie cisnie,  
 A na tle żaru iskier i płomienia,  
 Jawi się z piórem w ręku cześć ramienia,  
 Pod ręką papier — na nim stało z góry:  
 „Toki tysiąc siedemset siedemdziesiąty drugi  
 Traktat rozbioru!” — Rycerz wrok ponury  
 Kwrcił na postać, lecz tyłko cieni długi



został na miejscu, gdzie cudnie jaśniała,  
Tupnął więc nogą, jakby rzeźbił, "Tak będzie!"  
Ocknął się ze snu, scena znikła cała  
Ale mnie odtąd ściga zarosze, wrośnie!

M. J.

# Testinota zca rodzinnym krajem.

Powiedz mi ptaku, co się też oddala,  
 Od tych niw zielonych i lasów gościnnych?  
 Jaka ci siła, co roku zmieniała,  
 Byś di odległych leciał stron rodzinnych?  
 Lub co twym lotem tam w górse kieruje,  
 Kiedy w ojczyście ztąd powracasz progi?  
 To ci w powietrzu szlaki pewny wskazuje,  
 Że nigdy swojej nieomyliłś drogi?

Nie mnie się pytaj — lecz serca własnego,  
 Ono swem cieniem odpowie ci snadnie,  
 Ciemu to nieraz wśród szorstcia ziemskiego,  
 Łiche westchnienie x pierś się wykradnie;  
 Ciemu w obczyźnie kwiaty nie tak rosna;  
 Ani słonisko tak jasno nie świeci;  
 Ciemu wygnanica myśl x karkada tam wiarna  
 Na skrzydłach westchnień do Ojczyzny leci!?

Ja ci niepowiem, czemu sercu smutno,  
 Kiedy daleko od swoich tu bije,  
 Czemu wśród obcych w duszy mej taki nudno,  
 I czemu nieraz w oku twoim się wije;  
 Inac' już tęsknotę za rodzinnym krajem  
 Sam Bóg wlał we mnie, dając rozkazy,  
 Bym w każdej chwili tęsknił za tym rajem.  
 Aż póki życie moje nieustanie.

Toż chc' mi dobrze tu w waszej gościnie,  
 Przekieć mi siła jakas' tajemnicza  
 Wypa, bym leciał ku owej krainie,  
 Która me serce nad wszystko zachwyca,  
 I niemasz dla mnie już wieksozej rozkoszy,  
 Jakk' kiedy wracam ku memu domowi -  
 I tam nad memi nirwami się wznoszę,  
 W mej pierśi śpię - mojemu krajowi!  
 Kis. S. W.

# U przewoźku.

Strasliwa chmura zwięza się w odłomie,  
 I warczy gniewnie jakby tam w niej wryta,  
 Zdała grom ciężki bije wciąż po gromie,  
 Wtem coś nad rzeką tętnie zawołało:  
 „Przewieź, ach przewieź!”

Już woda wzbiera, i w szalonym wirze,  
 Tęży z wściekłością w toni napiętej,  
 Jak okiem spojrzeć fale kłębią swieże,  
 Tęży brzegu jęknął znów głos rozpaczony:  
 „Przewieź, ach przewieź!”

Torunów stękały pułki przez niebiosy,  
 Ogniem błyskawic rzeźbę wśród ciemności,  
 Przewoźnik zdał się na balwanów losy,  
 Spieszy, bo poznał głos z rodzinnej wioski:  
 „Przewieź, ach przewieź!”

Leż nadaremne wytręcenia jego,  
 Cóżno stęskane nikt nie w głębokości...

Inac' głos co wzywał sternika ziemskiego  
Posłegł się echem w przenieńcie wieczności:

„Przenień-ach przywień!”<sup>ii</sup>

St. S. W.

# Pamięci Yarminy

## Czwartymskiej.

Na świecie blasków, wśród szczytów i stonca,  
 Błyszczyły kobieto tych czarów przymatem,  
 Życie dla ciebie jest niebem bez końca...

Dla Polki — życie dramatem.

Małdem ja Polkę na italskiej ziemi,  
 Pod mitrą księżąt dla szczytów zrodzona,  
 I dusza płomienna, że skrzydły orlemy —  
 W niebiańskiej wdziękuś korona.

Poety z pieśnią, zwiózana w jej tonie,  
 Wlecząc o palme, stały w niem bitwy...  
 Gdyś na nią patrzył — Madales' toć d' tonic  
 Jak do najświętszej modlitwy.

Gdyś się don' skłiżył — toś był przed nią czołem,



Jaki hymnunt zwoić ja „tonów anielica”...  
 Jutrzenka była — stowikiem — aniołem —  
 O więcej!.. polska dziwica!

Lece z wotłoskiej ziemi pod niebo północy  
 Słonecem harmonia bogini wróciła —  
 Pierwsza tak straszna — to perle jaszemocy  
 Na oku jencioń rozryła.

Skapomniata o niebios Łakurze —  
 Spiewała jeszcze — lece Łakawy jej piernia...  
 W tonów i wspomnień i w nadziei chórze  
 Kostal hymn jeden — cierpienia.

Widziałem potem w stepach Ukrainy  
 Te same Polke... lece nie te co wesoła!  
 Na czole smutek, jako obłok siny  
 Na tle cichego jeziora.

Dusza płomienna swych braci hajdany,  
 Oficera — wiry swych kimieci łamata,  
 Chciała ożywić te święte kurhany,  
 Które tak siwicie kochata.

Nic im rzuciła ziemi swych wosary,  
 "Bierzcie je! walcie za cześć Ukrainy!"  
 Głos ten ich zbudził jak płomień ofiary,  
 Wielki ten głos herminy!

Wdziałem potem te ksiszeczki w niedoli—  
 Wszystko złupila dłoń wroga zbójceka...  
 Nie mogła zetrzeć z czoła aureoli—  
 Ni zabrać skarbu jej—dziecka.

Wdział jak w tece patrzyła nadziei—  
 Dla niego z niedry znalazła męczarnia—  
 Ono jej było wśród losów karwiei  
 Kbanienia morska latarnia.

Lecz kosiemi ofiar los życie to znaczy!—  
 Gwiazda jej życia zagasnie za chwile...  
 Matka jak lwica z wściekłością rozpaczy,  
 Wydrzeć chce szarb swój mogile...

Wola ratunku! a głos jej i z głasu  
 Wywarły oddźwięk strasznego wykrzyku...  
 Nic leki znoszą... lecz podług nakazu  
 Pisane w carskim języku.

Niestety! Polka po carsku nie czyta  
 Podaje dzieciu lekarstwo fałszywe...  
 Ono zasypia... noc mija... dzień świta...  
 Dziecko otute! nie żyje!..

...

I wkrótce potem w stepach Ukrainy  
 Dwa brzykiem widział pod niebiosi sławątem...  
 Tam leży matka tuż obok dziecińcy!...  
 Ach, życie Polki... dramatem!  
 Henryk M..

# Heb-dank.

Groza Polsce wielkie wojny,  
 Będzie walka bardzo krwawa,  
 Niemiec znowu niespokojny,  
 Kroczy w kraje Bolesława.  
 Cesarz Henryk sam na przedzie  
 Rusza prosto do Głogowa,  
 Miasto dzielnie walkę zwiędzie,  
 Legła Niemców wojska potowa.  
 Choć uciła boju wraza,  
 Nowej klęski ciągną chmury,  
 Widac' wojsko Bolesława,  
 Przed<sup>nim</sup> posel Marbeki z Góry.  
 On dopiero wraca z boju,  
 Lecz nie pragnie kmi rozlewu,  
 Chce wasn' sklonie do pokoju  
 Siarci Niemców słowem quiewu:  
 — „Kładcie napad ten wasz xbrojny?  
 Wszak niedaliśmy powodu?  
 Wściecie panie mój dostojny,  
 Do swych krajów i narodu.

Te są nasze do was prosby,  
 Lecz daleka nam obawa,  
 Nie zlekniem się waszej groźby,  
 Mamy wojsko, Bolesława!"  
 Henryk na swe sługi skinie,  
 Co tam stali niedaleko,  
 Ci przyniesli wielką skrzynię  
 I podnieśli ciężkie miśko.  
 W skrzyni pełno złota było,  
 Pełno drogich tam kamieni,  
 Dobiła się wzystholnito,  
 Błaski się cudnie w oczach mieni.  
 Trzekł cesarz: "Tem tu złotem  
 Kwalese wasze Polskie całe,  
 Do swej ziemi wróć potem  
 Z zwycięstwem i z wielką sławą."  
 Na to Szarbek dumnie rzecze:  
 — "My zelazno walczym bronia,  
 Z złota nader kruche miecze,  
 Trudno one was obronia.  
 Lecz gdy tak wam mile złoto,  
 Z jedna prosba się odezwę:  
 Ten pierścionek drogi, oto  
 Niech wam dzisiaj złote w darce." —

Na odpowiedź tę kuchwała,  
 Błysły nagle wszystkie miecze,  
 Krądy Niemiec już o mało  
 W sztuki Szarkka nie posięce.

Cesarz wrzawę tę przerywa,  
 Szable schować rozkazuje:

I do Szarkka się odrywa:

„Hab-dank” — i dar ten przyjmuje.

Poselstwo do króla wraca,

Bo boj z wrogiem niedaleki;

Krół mu hojnie czyn odpłaca

Sherbem „Habdank” aż po wieki.

Bronisław L.



# Duma.

Kimkolwiek nasi! więźni Sybiru,  
 Polska dziś' cała zalana łzami:  
 Wokropną barwę przyrodziana krew,  
 Leje łzy smutna także za nami. <sup>12.</sup>

Ża wami gdzieś tam na konie świata,  
 Choć wy tam o niej nie macie wieści,  
 Nie jedna tęskna bratnia myśl wylata  
 Wyrazy niesie do was koleści.

Biedni wy biednej Ojczyzny dzieci,  
 Chociaż na jedno stonice patrzycie,  
 Choć jak nam, ono i w lodach też świeci,  
 Smutne je sobie zawsze widzicie.

Jak kwiat z ojczyzny wydarty niwy  
 Władnicie w cudzej dalekiej stronie,  
 Niktęm są dla was w sześciu świata dziwy,  
 Bo smutno, tęskno dziś' w waszem tonie.

Wy dziełni nigdy wśród mieczów szarek,  
 Widzieliśmy nasz polarny,  
 Miasto popadłszy stuchacie brzek,  
 To go zelazne dają kajdany.

Wy tacy młodzi, a jużi wam skronie  
 Męczeństwa srogie xoralę troski;  
 Wasze to, bracia, skrwawione dłonie,  
 Przejdnać Polsce gniew mogą boski. —

Gdy wy z niewoli wrzuciście głosy,  
 Złociem Cherubów porzuciście pienia,  
 Może się zalem wzruszą niebiosy  
 I Bóg skróci nasze cierpienia.

N.

# General Kachi.

Już złamana moc turecka,  
 W Polsce gości lepsza dola,  
 Wolna twierdza kamienicka  
 Starożytny gród Podola.  
 Smutny basza kilku składek  
 U Kieckiego generała,  
 W sercu jego złosć i zdrada  
 Razem silnie zawładła.  
 Wiec prowadzi go do lochu,  
 Gdzie wojennych składek przyborów,  
 Kiedy wielkie beczki prochu,  
 I kul pełnych mnóstwo worów.  
 I tu gniewnie rycze basza,  
 "Ziemia wasza, twierdza wasza,  
 Leż proch przedziej ją wysadzi  
 I kawałki porzucicie! —  
 Nic wasz polkoj' nie poradzi,  
 Jam wam wrogiem, smnie poznajcie,  
 Bo przekleste Lachów plemię!"  
 I co proch cisnie kłot o ziemię.

Kiechci chwytą w silne dłonie,  
 Knot się cały w ręku pali,  
 A choć silnym ogniem płonie,  
 Reka nie degnie jak ze stali.  
 I nie zdradza nawet lica,  
 że zgorzala już prawica.  
 Takie męstwo bohatera  
 Wstydem przejmie Tatarzyna,  
 Zadrwiniony nań spojiera  
 I tak prawie rozpoczyna:  
 „Lachy, Lachy i wy mężni!”  
 Przy tych słowach basza kleknie,  
 „Lecz wy tylko tak potrzni,  
 Was się cały świat uleknie!”  
 Br. L.

# Moda Rusi!

Czemu Ciebie młoda Rusi  
 Chce koniecznie zakapturzyć?  
 Czy sutanny przynadać musi,  
 Kto Ci chce serdecznie słuszyć?

Polsce, prawda? — to co słowo  
 "Jezuickim" w oczy pada,  
 Lecz dziś Rusi nad Twoją głową  
 Duch podobny woli: zdrada!

Zdrada, zdrada! — zładkie zdrada?  
 Czy od Polski może czeka?  
 Która krwawi się, aż bleda,  
 Lecz od czynu nie ucieka;

Lecz sutanny tam nie stawia  
 Gdzie potrzeba krwi uронić;  
 Zaprawdę, ci się prawi,  
 Co krewia umia praw swoich bronić.

Rycerskich że ludów wnuksom  
 Czy przystoją słowne swary?  
 Czy nie lepiej dać ściernu krukom,  
 Średniowieczne zdmuchnąć mazy!

Czemu mówić nam niesensowne?!  
 Rus' nie łona, żywa, zdekorwa,  
 Niepotrzebni jej szamierse,  
 Niepotrzebna pieśń groborwa.

Niepotrzebny głos pastercki  
 Z średniowiecznych ksiąg wyjęty,  
 Niech się orwie głos rycerski  
 Młodej Rusi, diwiczyny, świętej!

Czy nie stało w Rusi ducha,  
 Czy się młodość spaci ukladła?,  
 że macierzy swej nie słucha,  
 To pod starców technieniem abladła!

Młodej wicczynie! Polskie siostró!  
 Kład fałszywa Tma pokora?  
 Lepiej z mieczem, ostro, ostro!  
 Szli w roli stać wpióra.



Młoda Rusi! ot, bez dumy,  
Ale z ridną w sercu, wola;  
Chcesz wolności... Polskie w kurny...  
I ze wspólną prock niedola!

Teofil Krumski.

# Wstęp do Dumek.

Licho, głucho w Ukrainie  
 Świeżych mogił nam przybyło,  
 Czas jak obłoki płynię, ginie,  
 Życie się nam tylko sniło.

Głuche wieści wiatu roznosi,  
 O męczeńskiej braci doli,  
 Dła nam serca, oczy rosi,  
 Ani szczęścia, ani woli.

Smutno, tęskno — po mogiłach  
 Wiatr skrzydlaty ział samodzi,  
 Krew w kozackich skrzypła szylach,  
 Kaporoskiej niema młodzi.

Błede duchy po kurhanach  
 Tęskne wiada rozhovory,  
 O Kozaczy — o hetmanach  
 Sinawtose białozory.

Skrzydła zmokły nam do lotu  
 Żurwia i bratnich łez potokiem,  
 Stawa znikła bez powrotu,  
 Jak przed rannym mgłą obłokiem.

Niema czajek przy ostrowach,  
 Jeskno szumi Dniepu fale,  
 Stepy płaczą, lud w okowach,  
 Kamiast starzy, try i xale.  
 Wchatach płaczą Krasowice,  
 W stepach widać polne róże!  
 Biedne, biedne, białolice,  
 Biedne, biedne stepów stróże!  
 Kijki morze, burza wyje,  
 Po limanach mgły się snują,  
 Lepszej doli kto dożyje?  
 Gdy try dxiś mu serce trują?  
 Komu śmieją się nadzieję,  
 Komu wonia szczyścia kwiaty,  
 Ten nie wiekx w ten koleje,  
 Temu obce bolu siewiaty;  
 Lecz kto wyrośł wśród niewoli,  
 Komu spierochę płaczą xiałoby  
 A xabarhka co to boli,  
 A przeszłości ojców groby,  
 Temu przyszłości spi w kurhanach,  
 Zaporoże w krwi przeklonej  
 Tamisć roi się po łanach,  
 Dla ojczyzny i kochanej:

Witaj mi więc Ukraino!  
Mogile, krzyżów try siostrzyco,  
Kcis i Polska niexagina,  
Idy Ty xycisz golębico.

August I....

# Tea radości.

Licho, ciemno w pokoju,  
 Lampa nocna dogorywa,  
 A pod oknem tuż w ciszy,  
 Puroczył się smutno się odkrywa.

Trzy kolebce nachylona,  
 Jedna twągi matka czuwa,  
 Do twarz dziecka rozogniona  
 Serce troską jej zatrzyma.

Toż jak tylko w snie zakwili,  
 Ona jęknęła, ręce składa,  
 Wnet się modli - a po chwili,  
 Ku kolebce znów przypada.

— Wtem aniołek stróż przybywa,  
 Co tam czuwa w niebios szerzycie,  
 Na różanych skrzydłach spływa,  
 By dzieci nie ukrył skrycie.

# Sprostowania.

1. Stronnica 9<sup>ta</sup>. Wiersz 12<sup>ty</sup>. Czytaj: przerwiny, za-  
miast winy. -
2. Stronnica 9<sup>ta</sup>. Wiersz 19<sup>ty</sup>. Czytaj: mosiadze, za-  
miast, tyśiące. -
3. Stronnica 48<sup>a</sup>. Wiersz 22<sup>y</sup>. Czytaj: polska mló-  
dziez, zamiast: mlodziez polska. -
4. Stronnica 87. Wiersz 7. Czytaj: Syn pod różgami-  
zamiast: Syn-mój pod różgami. -
5. Stronnica 100. Wiersz 5<sup>y</sup>. Czytaj: bucha, zamiast  
wybucha. -
6. Stronnica 119. Wiersz 11<sup>y</sup> i 12<sup>ty</sup>. Czytaj:  
Kład te postaci dzinne, sybyryjsko-mazne,  
Wyzuwające rozrokiem, hajdamacko-groźne. -
7. Stronnica 129. Wiersz 8<sup>my</sup>. Czytaj.  
Nim głos z szeregu przebiegł do szeregu.
8. Stronnica 167. Wiersz 3. Czytaj: Fotografij, zamiast:  
Fotografij.
9. Stronnica 167. Czytaj: Trwanta zwrótki przed  
trzecią. -



10. Stronnica 176. Wiersz 15. Czytaj x początku:  
Kawistni, zamiast: Kawistny. -

11. Stronnica 213. Wiersz 3. Czytaj ostatnie słowo:  
Przewieź, zamiast: przewieź. -

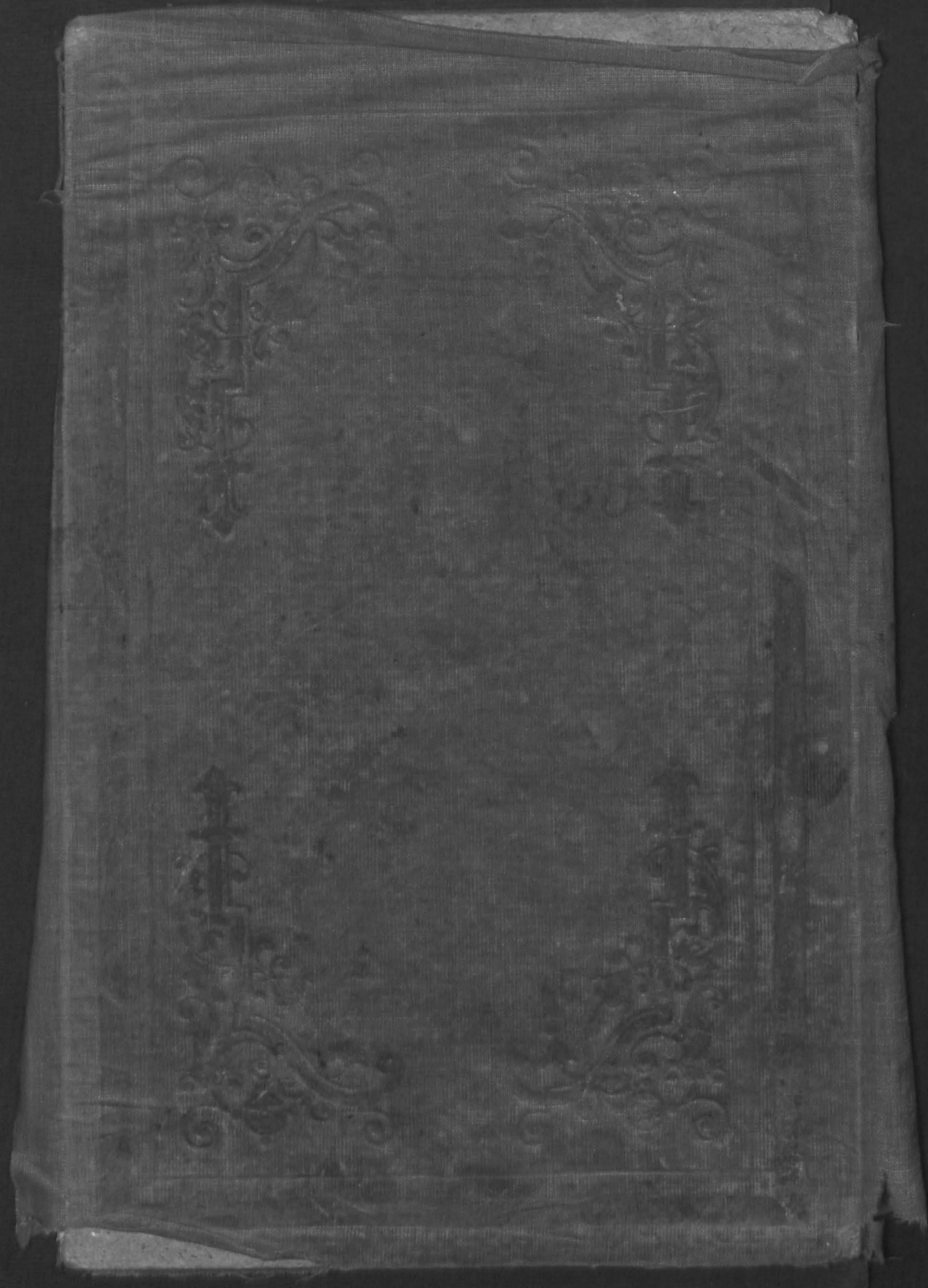
12. Stronnica 221. Wiersz 4. Czytaj: smutna - za,  
miast: smutna. -

# Spis przedmiotów.

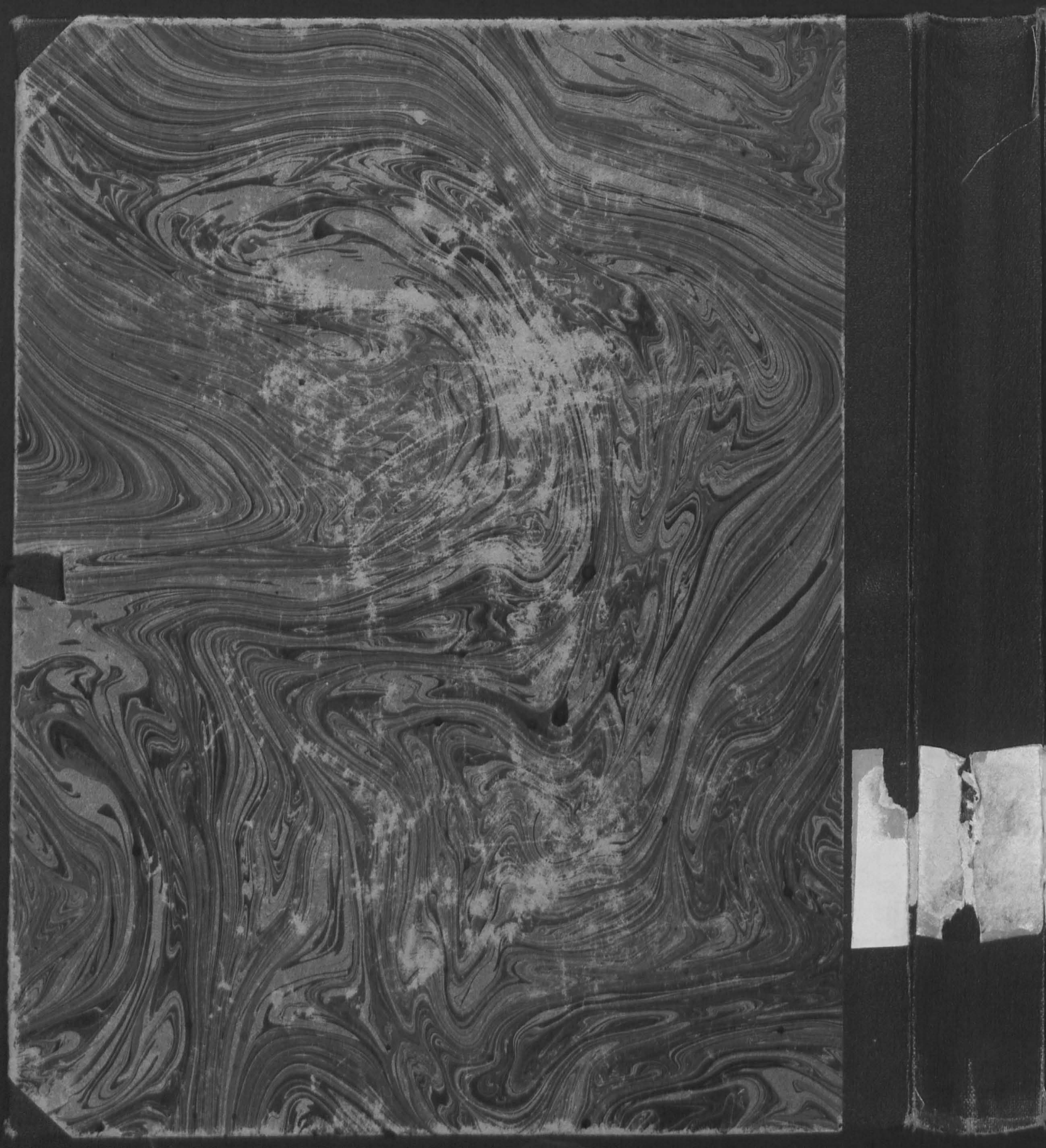
	Strona.
Biali - Czerwoni . . . . .	27.
Dyplomata . . . . .	47.
Druzyna Wicentego Stoxietty . . . . .	99.
Do Ojca Świętego . . . . .	117.
Do Generała Stanisława Dunina Wąsowicza .	133.
Do Wisły . . . . .	203.
Duma . . . . .	221.
Gabinety . . . . .	53.
Gniazdo rodzinne i grob ks. Stanisława Szory .	105.
Głos przyjacielu Polski . . . . .	157.
Hasła powstania . . . . .	19.
Hymn do Polski . . . . .	157.
Hub-danki . . . . .	217.
Jesień . . . . .	171.
Jęki boleści . . . . .	175.
Generał Kacki . . . . .	223.
Kampanie . . . . .	15.

Nikimierz Bogdanowicz . . . . .	97.
Kruk pod Kyrzynem . . . . .	125.
Ludzi! Ludzi! . . . . .	33.
Lach Serdeczny . . . . .	195.
Łza . . . . .	199.
Łza radości . . . . .	233.
Mowa Billaulta . . . . .	51.
Marsz Langiewicza . . . . .	61.
Matka Kirasuskiego . . . . .	87.
Morze uciszc . . . . .	183.
Marszenia . . . . .	205.
Młoda Rusi . . . . .	225.
Nowy Rok 1863 . . . . .	1.
Obóz w Głonowie . . . . .	37.
Proskrypcja . . . . .	7.
Przebudzenie . . . . .	31.
Pisście nas naprzód . . . . .	41.
Pod kłosem Michowskiej . . . . .	43.
Polka . . . . .	57.
Przysięga w Sosnowcu . . . . .	63.
Poręczenie sieroty . . . . .	67.
Protest Mirosławskiego? . . . . .	71.
Pogrzeb Metropolity . . . . .	119.
Pamięci Marcina Leliewca Borelowskiego. . . . .	135.

	Strona.
Pomoc bratnia . . . . .	139.
Pamięci Juwenala Niewiadomskiego . . . . .	145.
Pamięci Józefa Kosieradzkiego . . . . .	161.
Przeżycie narodów . . . . .	189.
Pamięci Roku 1863 . . . . .	187.
Pamięci Jany Czetwertynskiej . . . . .	213.
Nadzieja Ojczyzny . . . . .	165.
Kancki po brance . . . . .	11.
Krad Narodowy . . . . .	35.
Kanny pod krzyżem . . . . .	77.
Stopy ogniiste w Tyńcu . . . . .	79.
Smierć Augusta Jasinskiego . . . . .	89.
Sonet . . . . .	201.
Trishnota za rodzinnym krajem . . . . .	209.
Uciekinier . . . . .	75.
Upadek Dyktatury . . . . .	85.
U przewozu . . . . .	211.
Wyprawa z Warszawy . . . . .	23.
Wobec Europy . . . . .	55.
Wyprawa Lapin'skiego . . . . .	93.
Wspomnienie Aleksandra Stadnickiego . . . . .	171.
Wstęp do Dumek . . . . .	229.
Flota Kramota . . . . .	121.









Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**